



Ilustracja: Natalia Kulka

## Tak zwani partyzanci

*Urodziłam się 13 marca 1941 roku. Studiowałam matematykę na UW, a później ukończyłam handel zagraniczny w SGPiS (Szkoła Główna Planowania i Statystyki, później SGH – Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie. Pracowałam w resorcie handlu zagranicznego. Jestem na emeryturze, jestem bezdzietna.*

*Okazją do rozmowy była nierozwiązana sprawa śmierci mojego ojca, o której prawdę moja rodzina pragnie poznać od kilkudziesięciu lat. Chciałam przedstawić swoje przeżycia i przemyślenia z dzieciństwa, które przebiegało - tak jak i milionów innych dzieci - w niezwykle trudnym okresie dla kraju, po najokrutniejszej wojnie. Chciałam również przybliżyć młodym życie dziecka na podlaskiej wsi, okolicy pięknej, ale bardzo cywilizacyjnie zapóźnionej, oraz heroiczny wysiłek Polski Ludowej w tworzeniu lepszych perspektyw dla dzieci wiejskich. Ponadto chciałam wyrazić swój sprzeciw wobec uprawianej obecnie polityki historycznej, która gloryfikuje zbrodnie dokonane po wojnie na niewinnych ludziach przez tzw. drugą konspirację w imię „szczytnych celów” – jakoby w obronie niepodległości i demokracji.*

*Krystyna Badurka-Rytel*

### Z Krystyną Badurką-Rytel rozmawia Monika Stec

**Krystyna Badurka-Rytel:** Moje wspomnienia z wojny... Utkwiło mi w pamięci kilka momentów z wojny, byłam bardzo mała jeszcze, ale być może dlatego, że były bardzo dramatyczne, wstrząsające takie, nie... Niecodzienne, dlatego może mi utkwiły tak, że nawet do dzisiaj je pamiętam. Musiałam być bardzo wrażliwą dziewczynką. Pamiętam,

kiedy ojciec zaprowadził nas do swojej siostry, żeby nas uchronić przed... Przed frontem (bo zbliżał się front – Rosjanie gonili Niemców, przez Bug się ostrzeliwali i za chwilę mieli wkroczyć na te tereny, gdzie myśmy mieszkali). Ojciec prowadził nas polami. Polami, bo nie mógł drogą, dlatego że drogi były zaminowane, zaprowadził nas sześć kilometrów dalej do swojej siostry, myśmy tam zamieszkali i poczęstowano mnie herbatą, ja wzięłam tę... Wzięłam szklankę do rąk i zbiłam ją, i prawdopodobnie tak to mnie zestresowało, że wyszłam z domu, miałam trzy lata. Wyszłam z domu i poszłam prosto w las, znaleziono mnie dopiero po tygodniu, bo ktoś mnie gdzieś znalazł, tylko nie umiał się ze mną dogadać, kim ja jestem. Nosily mnie różne rodziny i próbowały uzyskać informację, gdzie jest moja rodzina, jak ja się nazywam. W końcu oni doszli do wniosku, że... Ponieważ moi rodzice, oboje, mieli bardzo piękne, bujne włosy, to skoro ja mam takie włosy, to pewnie jestem dzieckiem z rodziny Badurków. I po tygodniu się odnalazłam. Ktoś obcy mnie niósł – tylko to zapamiętałam z tego, z tego wydarzenia.

Natomiast jeszcze pamiętam wojnę w taki sposób. Mama kupowała nam laleczki, to znaczy kupowała porcelanowe główki i szyła z gałganków lalki. I ja te laleczki przez jakiś czas pielęgnowałam, bardzo się nimi opiekowałam, a później biegłam pod jakieś drzewko i zakopywałam, bo moje laleczki ginęły, to znaczy, albo była rozerwana granatem, albo zginęła w jakiś inny sposób – zastrzelona czy na tyfus zmarła.

Jeszcze pamiętam zabawy chłopców, one polegały na tym – to też było tak bezpośrednio po wojnie, bezpośrednio po wyzwoleniu – polegały na tym, że się chłopcy ustawiali w dwie grupy, jedni to byli Rosjanie, drudzy Niemcy, napadali na siebie i się tłukli, tłukli się, po prostu. Kiedyś mój brat przyszedł cały pokrwawiony do domu w nocy, mama przerażona pyta: Co się stało? – W niewoli byłem. No, więc właśnie... W niewoli jeszcze dodatkowo oberwał... Więc dzieci po prostu tak wojnę... Tak się odzwierciedlała wojna w umysłach dzieci.

### **Monika Stec: Było was w domu pięcioro?**

Nas było pięcioro, najstarszy brat miał 12 lat, najmłodszy – 3 miesiące, kiedy nam zamordowano ojca. Jeszcze pamiętam tylko, to było w czasie okupacji, pamiętam, jak siedziałyśmy z siostrą u niego na kolanach i wpinałyśmy mu we włosy kwiatki polne, a on potrząsał głową i to nas strasznie bawiło, myśmy się bardzo wtedy śmiały. Ja tak zapamiętałam mojego ojca – właśnie z kwiatkami we włosach.

## Niecała prawda o śmierci ojca

Później to już były takie strasznie dramatyczne momenty, kiedy myśmy wiedzieli, że ojciec<sup>1</sup> już nie wróci i minęło od 1945 r. do teraz, minęło już 66 lat, a my dalej nie znamy okoliczności jego śmierci. Całe życie poszukujemy naszego ojca i najbardziej dramatyczne jest w tym wszystkim to, że obok nas mieszkają ludzie, którzy znają historię śmierci ojca i do tej pory nam tego nie powiedziano.

### Bo się boją?

Tego nie rozumiemy. To trzeba trochę lepiej znać mentalność ludzi na wsi, żeby wiedzieć, co ich dzisiaj powstrzymuje przed tym, przed tym, żeby do końca powiedzieć, jak było. Bo my wiele rzeczy wiemy i pewnych rzeczy się domyślamy, ale nie wiemy wszystkiego do samego końca.... I nawet wiemy, kto wie, ale nie mamy żadnych szans, żeby uzyskać jakąkolwiek odpowiedź. Dlatego że on powiedział, że nie życzy sobie, żeby z nim na ten temat w ogóle rozmawiać, że nie powie nic, nie powie nic. To już jest staruszek przecież stojący nad grobem. Wiemy, że zna zabójców. Oczywiście, że chcielibyśmy znać ostatnie chwile życia ojca i chcielibyśmy wiedzieć, co mu zrobiono. My wiemy, że został prawdopodobnie utopiony w Bugu, ale tak wiemy na 99%. Chcielibyśmy wiedzieć na 100.

### Skąd macie tę wiedzę, którą zdobyliście do tej pory?

Nam to mówią bardzo nieoficjalnie znajomi naszych znajomych – tak, że ta wiedza jest nam przekazywana pokrętnie i nie... Niebezpośrednio i tak z zastrzeżeniem, że nie wolno, nie mogę powiedzieć nazwiska. Wiem od kogoś, ale nie mogę powiedzieć. Tak to właśnie wygląda – tak, że do końca nie mamy pewności. Nie mamy tylko pewności w tym sensie, że nie wiemy, w jakim miejscu to się stało i nie wiemy, nie wiemy... Jakie były ostatnie chwile życia ojca, co mówił przed samą śmiercią, jak to wyglądało, jak wyglądała ta jego egzekucja, bo myśmy... Odrzuciliśmy już jedną wersję, że był pochowany w lasach sewerynowskich – to była chyba przekazana nam celowo mylna informacja, żeby nas odwieść od właściwego terenu.

### Lasach sewerynowskich?

W Sewerynowce, tak. To się okazało nieprawdą. Był zastrzelony i utopiony w Bugu, zastrzelony chyba w Kamieńczyku koło Bugu. I utopiony w Bugu, ale chcielibyśmy mieć tylko jeszcze do końca taką pewność, że... Że ci, których podejrzewamy o to, że to byli rzeczywiście ci mordercy.

---

1 Feliks Badurka, ps. „Bryś” (ur. 1905-11.04.1945) – żołnierz AK, dowódca Plutonu Łączności Sokółów Podlaski – Sterdyń, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Sterdyń, zamordowany w trakcie pełnienia funkcji naczelnika gminy. Był pierwszym naczelnikiem, po nim zamordowano trzech jego następców.

## **A ta informacja o tym, że jest pochowany w lasach sewerynowskich, to skąd pochodzi?**

Prawdopodobnie – tak teraz sobie to wszystko porządkujemy, prawdopodobnie to było powiedziane nam celowo, żeby nas wprowadzić w błąd, bo myśmy byli na właściwym tropie. Zaczęliśmy dobrze podejrzewać tego, kto chyba jest rzeczywiście mordercą, i żeby nas właśnie odwieść od tego kierunku, podrzucano nam anonim, w którym stwierdzono, że ojciec był torturowany i pochowany w lesie w Sewerynowce. I to właściwie spowodowało, że przez kilkadziesiąt lat nie zajmowaliśmy się tamtym wątkiem.

## **To był ten anonim z 1956 r.?**

To był ten anonim z 1956 r. i przez pięćdziesiąt lat praktycznie nie dotykaliśmy sprawy zabójstwa ojca nad Bugiem, w Kamieńczyku. I już w międzyczasie wymarli ci, którzy go zabili. Już nie mamy bezpośrednich świadków, którzy by mogli stanąć przed sądem na przykład.

## **Tu się przewijają dwa nazwiska – „Sokolik”<sup>2</sup> i Piekarski<sup>3</sup>.**

„Sokolik” prawdopodobnie nie, to znaczy on był w tej bojówce, która jest odpowiedzialna za śmierć ojca, ale on został wplątany w tę historię mojego ojca prawdopodobnie właśnie po to, żeby odwrócić uwagę od właściwego zabójcy.

## **Pomniki**

I ja jeszcze pisząc o „Sokoliku”, o tym, kiedy atakowałam pomnik „Sokolika” w Sterdyni, uważałam, że to jest zabójca mojego ojca, i te moje takie wielkie emocje, jakie włożyłam w ten tekst [Badurka-Rytel 2010], wynikały z tego powodu. Dzisiaj jestem skłonna uważać, że jakkolwiek on był w tej organizacji, być może on był nawet w momencie wykonywania wyroku śmierci na ojcu, ale prawdopodobnie nie on zastrzelił, nie on był bezpośrednim zbrodniarzem... Znaczący zabójcą, dlatego ja już dzisiaj jestem skłonna uważać, że może ten pomnik już na mnie nie robi aż takiego strasznego wrażenia jak wcześniej. Po prostu już nawet nie mam ochoty tam jeździć, ani go oglądać, ani walczyć z wójtem, żeby ten pomnik stamtąd usunięto, bo on mi się stał już w tej chwili bardziej obojętny. Takich pomników jest wiele, które nie powinny nigdy stanąć.

---

2 Kazimierz Wyrozębski, ps. „Sokolik” (1919-1948) – żołnierz AK, dowódca Drużyny Lotnej i Obwodowego Patrołu Żandarmerii w Obwodzie Sokołów Podlaski „Jezioro”.

3 Wacław Piekarski, ps. „Jastrzębiec” (1917-2005) – dowódca saperów Obwodu AK Sokołów Podlaski i kierownik Referatu Saperów sztabu Obwodu. Autor książek: *Obwód Armii Krajowej Sokołów Podlaski „Sęp”, „Proso” 1939-1944*, Sokołów Podlaski: Sokołowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne 1991; wyd. 2: Warszawa: „Efekt” 1997 oraz *Obwód AK – Obwodowy Patrol Żandarmerii*, Sokołów Podlaski: Sokołowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne 1994.

## **Czy, poza Panią, jeszcze ktoś był za tym, żeby ten pomnik usunąć? Z innych przyczyn, bo Pani miała przyczyny osobiste. Czy ktoś Panią popierał?**

Ja nie mam żadnych kontaktów z wsią. Tylko wtedy mam kontakty, kiedy próbuję wyjaśniać sprawy mojego ojca. I właśnie zadziwiło mnie, zdumiało mnie to, jak bardzo negatywne reakcje wywołuje ten pomnik wśród ludności, bo ja się dopiero miałam okazję przekonać, kiedy poszłam na cmentarz dowiedzieć się, gdzie stoi pomnik „Sokolika”, i właśnie jakiś staruszek powiedział mi... Taki był, wręcz ze zgrozą w oczach, i powiedział: Proszę pani, po co ten pomnik tam w ogóle postawiono? Jego się powinno rozwalić dynamitem! A jak próbowałam dzwonić do ludzi, którzy mogliby coś wiedzieć o tamtych czasach i mogliby mi coś jeszcze powiedzieć, jakieś nazwiska podać, byłam zadowolona, że ja tylko dzwonię, bo miałam wrażenie, że gdybym z nimi rozmawiała, to by mnie pobili. Po prostu się bałam powiedzieć, że ojciec mój był w A[rmii] K[rajowej]. Ludzie już są tak rozwścieczeni tą całą polityką historyczną, jaką się dzisiaj prowadzi. Bo o co tu chodzi? Przecież są jeszcze ludzie, którzy pamiętają, a jeśli nie pamiętają, to oni przekazali swoim dzieciom. Ale jeszcze są ci, którzy pamiętają. I oni opowiadają, jakie zbrodnie były dokonywane nie tylko przez U[rząd] B[ezpieczeństwa], ale również przez tych tak zwanych partyzantów.

Oni nie oszczędzali ludności. Mieli jakąś swoją koncepcję nowej Polski, była inna niż wtedy ta, która była realizowana, ale zabijanie sąsiadów, ludzi, którzy próbowali coś dla kraju zrobić, dla mieszkańców, dla tych okolic, dla dzieci... Nie da się niczym usprawiedliwić. I to, że oni dzisiaj odgrywają bohaterów... Znaczą „oni” odgrywają – ich już nie ma, oni poginęli, ale że dzisiaj się stawia im pomniki... Tak jednoznacznie określa się ich jako bohaterów... To wymaga jednak... W moim przekonaniu poważnej analizy i sprostowań. W wielu wypadkach po prostu te pomniki powinny być usunięte, dlatego że ludzie mają prawo się oburzać, że kogoś, kogo pamiętają jako zbrodniarza, dzisiaj się uważa jednoznacznie za bohatera. Bandytę, no bandytę, kogoś, kto rabował, kto zabijał, kto bił, a to, że dzisiaj się dokłada różne ideologie do tego, znaczą właściwie jedną określoną ideologię do tych pomników, to nie ma znaczenia – jeszcze ich ludzie pamiętają. Przecież oni nie chodzili z gołymi rękami, byli uzbrojeni po zęby i napadali... Ja bym musiała to trochę uporządkować, bo tak mówię bardzo chaotycznie.

## **Poparcie i opór**

Przede wszystkim chciałabym podważyć tezę, jaką dzisiaj głoszą historycy I[nstytutu] P[amięci] N[arodowej], że Podlasie źle przyjęło ten nowy ustrój i że to było takie, takie spontaniczne... Opór... Że to był spontaniczny opór mieszkańców przeciwko władzy, która się tam instalowała. I właśnie chcę powiedzieć, na podstawie moich własnych doświadczeń, rozmów z ludźmi, moich obserwacji, moich wiadomości, że to akurat jest teza fałszywa. To nie było tak. Gdyby mieszkańcy popierali tych tak zwanych niepodległościowców,

którzy walczyli o tę inną Polskę, o Polskę powiązaną z rządem prolondyńskim, to inaczej wyglądałoby ich życie w lasach. Przecież oni rabowali. Okoliczne sklepy, które tam były, były przez nich regularnie rabowane, ograbiane. Przecież gdyby mieli takie poparcie ludności, to by nie musieli tego robić, bo dostawaliby żywność. Dzisiaj się właśnie próbuje tłumaczyć, że ludność ich popierała. Kto ich miał popierać? Te matki, które nie miały co dać dzieciom jeść? Przecież tam był głód po wojnie. Była w każdej wsi, w każdej rodzinie była gromada dzieciaków głodnych, zasmarkanych, zabiedzonych. Często chorych, czasami kalekich po wojnie. To chyba matka miała inne problemy niż dożywianie jakichś partyzantów, którzy siedzieli w lesie i nie chcieli się ujawnić. Jeśli było w tym domu coś jeszcze do zjedzenia, to przecież było przeznaczone dla dzieci. Ale oni sobie radzili – wchodzili z bronią do mieszkania; wchodziło, wpadało ich do domu kilkunastu i nie pytali gospodarza, czy on popiera ich, czy nie – ich postawy, tylko po prostu brali, co im było potrzebne. To się jednak nie opierało na poparciu ludności, tylko to się opierało na grabieży, ta ich walka.

### **Czy ktoś w ogóle ich popierał? Czy były pojedyncze osoby, które...**

Na Podlasiu... Podlasie składało się... Ja nie jestem ani historykiem, ani socjologiem, tylko mogę mówić tak z własnego niemalże doświadczenia, trochę czytałam na ten temat, że na Podlasiu wymieszana była ludność – to byli typowi chłopci, rdzenni chłopci, i była zagrodowa szlachta. Jeśli chodzi o szlachtę zagrodową, to akurat mam coś ciekawego do powiedzenia, bo z takiej właśnie szlachty, z tej zaściankowej, zagrodowej szlachty, pochodziła moja babcia. Nazywała się Bukowicka. I ona... Ja ją kiedyś pytałam: Babciu, dlaczego ty wyszłaś za chłopca, nie miałaś z tym żadnego problemu? A babcia powiedziała: Wiesz, ta szlachta to były takie strasznie pobożne zakute łby. Tak ich określiła – tych swoich kuzynów i znajomych... Między innymi tak określiła swoich adoratorów. Opowiadała, że jej kuzyni tak pokłócili się na własnym weselu, że przez dwadzieścia dwa lata nie rozmawiali ze sobą. Mieli dzieci, prowadzili wspólnie gospodarstwo, ale nie odzywali się do siebie. Wyszła rzeczywiście za chłopca świadomie, bo uważała, że jej życie będzie wtedy bardziej... jakieś takie, nie wiem, prostsze czy cywilizowane bardziej? Nie umiem tego powiedzieć. W każdym razie nigdy tego nie żałowała. Tak że my pochodzimy w części z takich rdzennych chłopów polskich, a w drugiej części właśnie z tej szlachty zagrodowej.

Nasz ojciec też pochodził z chłopów. Dlaczego wspominał o szlachcie – bo to był ciekawy odłam Polaków, oni byli inni, oni trochę byli inni. Różnili się m.in. tym, że mieli wyższe poczucie wartości, byli strasznie zawzięci



Rok 1915. Na zdjęciu babcia z dziadkiem, ich szesnastoletni syn, który później zgłosił się na ochotnika do wojska i poległ w czasie wojny bolszewickiej, i moja trzyletnia mama.

i byli bardzo związani z Kościołem. Ich związek z Kościołem, przypuszczam, że właśnie ujawnił się w ten sposób m.in., że później, po wojnie, należeli do takiej partii bardziej narodowo-katolickiej niż chłopi – oni popierali tę... Tę partię... Zapomniałam. O! Stronnictwo Narodowe, a później Narodowe Siły Zbrojne. Narodowcy głównie rekrutowali się z tej szlachty i mieli właśnie swoją bazę wśród szlachty. Reprezentowali tę linię, jaką miał rząd na uchodźstwie i czekali na kolejną wojnę. Natomiast młodzież, która się skupiała wokół nich, to raczej byli biedni, zagubieni, półanalfabeci, bo przecież to byli bardzo młodzi ludzie, jak się zaczęła wojna, więc już później nie mieli żadnych szans na uzupełnianie nauki, i oni właśnie byli wykonawcami tych, tych wyroków, które ogłaszali ich przywódcy. Ja ich nazywam „tak zwani partyzanci”, bo dla mnie prawdziwi partyzanci to byli ci, którzy w czasie wojny walczyli z Niemcami... Następni to była ta druga konspiracja, która już była... No, niezrozumiała właściwie dla otoczenia, dla mieszkańców.

Muszę tu dodać, że wiem, jak traktowana była po wkroczeniu Armii Czerwonej partyzantka, że NKWD i UB ścigało członków AK, NSZ i innych organizacji niepodległościowych, że przechodzili przez katownie, byli wywożeni na Syberię, zabijani. Ich pozostawanie w lesie na początku było zrozumiałe. Ale nowa władza, instalowana na mocy układów w Teheranie i Jałcie, zaczęła porządkować kraj całkowicie przecież zniszczony i zaczęła organizować życie na nowo. Ludność doczekała się końca wojny.

### **Czy po wojnie byli jeszcze jacyś „prawdziwi” partyzanci? Czy po prostu to już się skończyło?**

Byli ci z czasów wojny, bo nie wszyscy chcieli się ujawnić – pierwsza amnestia była w 1945 r., druga w 1947 – i część została tych prawdziwych partyzantów, część została w lasach. Oni mieli różne powody, dla których nie chcieli się ujawnić. Ja, śledząc losy partyzantów w wydawanych obecnie przez IPN książkach, miałam okazję przekonać się, że nie było tak, jak dzisiaj się głosi, że oni się nie mogli ujawnić, bo im coś bardzo groziło – groziła zsyłka czy kara śmierci, czy jakieś wieloletnie więzienie – nie! Właśnie śledziłam te losy. Mieli szansę podjąć na nowo naukę, mieli szansę włączyć się do normalnego życia, tylko że... Pewnie niektórzy byli tak wierni swojej ideologii, że po prostu nie umieli się przełamać do tego, żeby zacząć normalnie żyć. Ja myślę, że to jeszcze wynikało z tego powodu, że oni już byli starsi, oni już przez parę lat obcowali z bronią, nie widzieli siebie, że usiądą w ławeczce z jakimś kilkuletnim chłopczykiem i będą się na nowo uczyć razem z nim. Nie widzieli się w tej roli, ale również nie chcieli pójść do wojska, bo prawdopodobnie dyscyplina w wojsku też by im nie odpowiadała. I oczywiście też nie chcieli pójść do pracy, bo oni nie widzieli siebie jako podrzędnych, takich szarych, pracowników, dlatego że oni nie mieli ani zawodu, ani żadnego wykształcenia, ani żadnego przygotowania, więc musieliby zacząć od bardzo szarej pracy i prawdopodobnie to również powodowało, że nie włączyli się do tego normalnego nurtu, tylko postanowili zostać w lesie.

### **Ale oni mieli wybór, tak?**

Oni mieli wybór, zdecydowanie mieli wybór, uważam, że ta historia jest dzisiaj zafałszowana, zakłamana, właśnie bardzo to podkreślam, że jeśli się prześledzi losy tych, którzy się ujawnili, im się żadna krzywda nie stała. Nawet jeśli byli później ciągnięci po sądach, znaczy tak, byli ciągnięci, byli nawet przesłuchiwanymi jeszcze później, ale nie byli przecież uśmierceni, więc mieli szansę włączyć się. Zresztą ten, kogo my dzisiaj podejrzewamy o to, że wydał wyrok na naszego ojca, właśnie ten zaciekły endek, przecież on nie tylko skończył studia, on jeszcze uzyskał tytuł doktora. Miał bardzo dobre stanowisko, był poważanym człowiekiem. Nie mogą się dzisiaj opierać na tym, że oni, że oni ryzykowali życiem, gdyby się ujawnili. Nie, to był ich wybór, ale ich wybór właśnie moim zdaniem z takich bardzo przyziemnych powodów. Po prostu nie chcieli, nie umieli się włączyć do normalnego życia.

### **Ten człowiek, o którym Pani mówi – to kiedy się ujawnił?**

On się ujawnił w 1947 r. Moja mama, kiedy się dowiedziała, że prawdopodobnie to on wyrok wydał na ojca, złożyła wniosek do sądu o ściganie go. I wtedy nam odpowiedziano, że ponieważ on się ujawnił, nie będzie przeciwko niemu dochodzenia. Czyli proszę zwrócić uwagę, jak bardzo chroniło ich wtedy prawo, że pomimo, że był podejrzewany o zabicie przewodniczącego Rady Narodowej, to nie... Nie rozpoczęto przeciwko niemu żadnego dochodzenia, żadnego śledztwa. Chroniła go ustawa o amnestii. Więc właśnie to jest chociażby ten przykład – jest bardzo dobitny, że oni mieli szansę się ujawnić.

### **Przeczytałam w Pani tekście, że potem zabito innych przewodniczących.**

Właśnie, czterech; w sumie czterech. Mój tata był pierwszy, po nim... Mój ojciec był bezpartyjny, był z przekonania socjalistą, ale nie należał do żadnej partii. Natomiast drugi po nim przewodniczący był członkiem P[olskiej] P[artii] R[obotniczej], a wcześniej członkiem K[omunistycznej] P[artii] P[olskiej] jeszcze przed wojną. Jego zabito w miesiąc po śmierci naszego ojca, czyli zaraz po wybraniu go na następnego przewodniczącego, ale w rok później przyszli do domu zamaskowani partyzanci, zabili na oczach czwórki dzieci jego żonę. Tego drugiego. Moja mama dostała ostrzeżenie, że jeżeli będzie próbowała dochodzić, co się stało z ojcem, zostanie zabita, i musiała postępować bardzo ostrożnie. Dzięki temu mieliśmy matkę, bo oni byli absolutnie zdolni do tego, żeby zabić moją mamę. To był 1946, 1947 r., kiedy zabito trzeciego, a czwarty to już był rok 1950, no właśnie. Jeszcze w 1950 r. został zabity następny przewodniczący Rady Narodowej.

### **W każdym przypadku tak było, że nie szukano sprawców? Albo niewystarczająco skutecznie szukano?**

To były takie czasy, kiedy się wszyscy strasznie wszystkich bali. To było... Właściwie ludzie nie porozumiewali się normalnie, tylko jakoś tak szeptem, na migi, niedomówienia



były. Nie było otwartych rozmów. Ja, ja nie wiem, jak to wyglądało, ale wiem, że moja mama też nie mogła prowadzić takiej normalnej rozmowy o ojcu, tylko... Tylko gdzieś w jakichś takich bardzo już poufnych rozmowach dowiadywała się jakichś informacji dla nas istotnych. Także nie mamy pojęcia, jak się zachowywali tamci, bo takich kontaktów normalnych towarzyskich ani ludzkich nie było w tym czasie. To były czasy, kiedy... Kiedy w każdej chwili mógł wtargnąć do domu jakiś oddział albo partyzancki, albo ubowski, albo rozstrzelać, albo wyciągnąć, bić, no... Tak, że ujawnianie jakichkolwiek informacji było po prostu niebezpieczne.

### **Czy myśli Pani, że mordercy tych wszystkich osób stanowili jedną grupę?**

Nie, na Podlasiu było strasznie dużo grup. To znaczy, to było tak, że wtedy, kiedy jeszcze trwała wojna i była walka z Niemcami, to była Armia Krajowa i Obóz Narodowo-Radykalny, i później utworzyło się NSZ, i NSZ połączyło się z AK. Więc oni mieli przywódców, to były normalne, regularne oddziały. Ale po wojnie natworzyło się bardzo dużo różnych grup, tutaj zadziały już jakieś takie ambicje przywódców tych grup, że każdy chciał być..., każdy się ogłaszał..., jak tylko miał jakąś okazję, to się od razu ogłaszał dowódcą, tworzył swój nowy oddziałik. I tych oddziałów było bardzo dużo i właściwie to nie bardzo wiadomo, kogo oni już później reprezentowali. To nie były jakieś takie... stosujące się do jakichś reguł wojennych oddziały. To było zwalczanie milicji, ubowców i K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnetrznego]. A ponadto ci tzw. żołnierze z ryngrafami dokonywali bratobójczych mordów na ludziach, którzy odważyli się podnosić kraj z ruin: przedstawiciele władz, urzędników, nauczycieli.

### **Robotnicy z Chodakowa**

Ja jeszcze tylko na jedną rzecz chciałam zwrócić uwagę, co mnie uderzyło w książce [Krajewski (red.) 2007: 223-224, 230]. Pisze historyk, że ubowcy razem z KBW i z poli..., z milicją robili obławy na kolejnych wsiach, żeby zastraszać ludność. Otóż nie. Bardzo mocno przeciwko temu protestuję. To były obławy w bardzo określonym celu – oni szukali, chcieli, chcieli znaleźć bandziorów w lasach (tak ich określali). To nie było w celu zastraszenia ludności, tylko w celu znalezienia konkretnych... Jeżeli mieli jakąś, jakieś podejrzenia, jakąś informację, może nawet od kogoś uzyskaną w wyniku bicia czy katorwania, że gdzieś w lesie jest jakiś oddział uzbrojony, to oczywiście robili obławy, robili różne akcje, żeby tego kogoś dopaść. Ale to nie było tylko i wyłącznie w celu zastraszenia ludności.

I ja na przykład jeszcze... Zdumiewa mnie takie przedstawianie dzisiaj historii, jak czytam o... Był taki oddział „Bartosza”<sup>4</sup>; oddział „Bartosza” był podporządkowany „Łupaszce”<sup>5</sup>,

4 Szwadron „Bartosza” dowodzony przez ppor. Waleriana Nowackiego (Mariana Nowaka), ps. „Bartosz” (1924-1948), podlegał dowództwu „Młota” w 5. i 6. Brygadzie Wileńskiej AK.

5 Zygmunt Edward Szendzielarz, ps. „Łupaszka” (1910-1951), major, dowódca 5. Wileńskiej Brygady AK.

takiemu legendarnemu dowódcy partyzanckiemu. No więc oddział „Bartosza” w 1946 r.. To się szwadron nazywało – szwadron „Bartosza” zamordował dziesięcioro młodych ludzi, aktywistów, którzy jechali z ulotkami. Oni jechali z ulotkami, chyba to było przed wyborami. I zostali złapani na szosie, między Węgrowem a Sokołowem, zamordowano ich koło Kamieńczyka i tam zostali utopieni w Bugu. Oni przymarzli do rzeki i wtedy, kiedy ich odkryto, to właśnie musieli odrąbywać te ciała. Ja nie wiem, w jakich okolicznościach, jak oni ginęli, bo, bo... Wiem tylko tyle, że byli wszyscy, byli wyrębani z tej zamarznętej rzeki w grudniu i potem dokonano ogromnej obławy, bardzo szeroko. Były rozstawione wojska – wtedy już nie tylko KBW i milicja, i UB, ale to było też wojsko – oddziały Berlinga. Zrobili bardzo, bardzo szeroką obławę i rzeczywiście łapali mężczyzn – takich od kilkunastu do czterdziestu czy pięćdziesięciu lat, wieźli ich do Sterdyny do szkoły i tam ich katowali, bo chcieli wydobyć informację o tych, którzy zabili właśnie tych dziesięcioro ludzi.

### **A skąd byli ci aktywiści, ci zamordowani?**

Oni byli z Chodakowa, ja nawet nie wiem, gdzie to jest, to jest, to była... To była głośna później sprawa, bo to byli tak zwani, znaczy mówiono o nich: „robotnicy z Chodakowa”. Robotnicy, młodzi ludzie, robotnicy z chodakowskich zakładów – chemicznych zdaje się.

### **Ale, rozumiem, oni byli w partii, tak?**

Nie, nie mam pewności, nie wiem, bo jest taki, jest taki akapit w książce *Mazowsze i Podlasie w ogniu* [Krajewski (red.) 2007]. Jest przedstawione to tak, że zostali złapani młodzi ludzie z ulotkami i z bronią, a później historyk jakoś ma z tym trudności, ma problem z przedstawieniem tej całej sprawy, najchętniej by pewnie w ogóle o tym nie wspomniał, że dziesięcioro ludzi zostało zamordowanych, ale pisze, że oni mieli przy sobie legitymacje ubowskie, bo tak stwierdził „Łupaszka”. Bo tak stwierdził „Łupaszka”. Ale w innym z kolei miejscu, na innej stronie (być może w innej książce), czytam, że „Bartosz” ich prowadził do „Łupaszki”, ale ich nie doprowadził. Wobec tego, jaką miał możliwość „Łupaszka” stwierdzić, czy oni mieli legitymacje, czy nie mieli, jak nie mieli kontaktu w ogóle z „Łupaszka”? Bo nie tylko ich nie doprowadził do „Łupaszki”, ale nie spotkał się nawet sam „Bartosz” z „Łupaszka”, czyli to mówienie, że „Łupaszka” stwierdził, że oni mieli legitymacje ubowskie, nie ma żadnego pokrycia w faktach. No, po prostu jest nieprawdą! Czyli rzuca się na nich podejrzenie, że to byli ludzie związani z UB, po to, żeby usprawiedliwić tę śmierć. Niemniej jest to mord dziesięciorga młodych ludzi. To był straszliwy mord. I to, że później była ta wielka, bardzo szeroko zakrojona akcja, żeby znaleźć tych bandziorów, to było... To było usprawiedliwione właśnie tym morderstwem. I jeszcze dosyć ciekawie właśnie brzmi takie wytłumaczenie historyka dzisiaj, że oni nie uszanowali święta Bożego Narodzenia, tylko zorganizowali obławę w pierwszy dzień Świąt. To podkreśla historyk dzisiaj. To było najważniejsze, że to było w pierwszy dzień

Bożego Narodzenia. Czyli w ogóle nie skupia się na tym, że to był straszliwy mord, tylko że właśnie... I oni wtedy rzeczywiście prawdopodobnie w wyniku tego... Tego... No, tych swoich metod śledczych, jakie zastosowali, uzyskali informację, kto był sprawcą tego mordu, zrobili sąd doraźny, od razu tych ludzi osądzili na karę śmierci i wykonali wyroki. I kilkunastu ludzi zostało wtedy rzeczywiście rozstrzelanych.

### **A kim byli ci ludzie – ci, na których wydano wyroki?**

To byli ludzie z Kamieńczyka, dwóch było... To byli ci partyzanci tak zwani, którzy byli właśnie w tych oddziałach różnych.

### **Ale wiadomo, w których byli oddziałach?**

Oni byli w różnych oddziałach. O to chodzi właśnie, że oni byli... W ogóle oni sobie zmieniali te jednostki, przechodzili od jednej do drugiej, albo się dzielili, albo się łączyli. Tak, że tam nie było jakichś takich określonych od początku do końca oddziałów, tylko to były takie różne oddzialiki, które się jakoś różnie konstituowały, a ilu ich było w momencie wykonywania tego, tego mordu, trudno powiedzieć, bo oni się prawdopodobnie też skrzykiwali. Jeżeli była jakaś taka akcja, gdzie mieli możliwość uczestniczyć, to się po prostu z różnych tych swoich oddzialików przyłączali.

### **Czy Pani wie, jak reagowała ludność miejscowa na tę całą sytuację?**

Można sobie wyobrazić – była potwornie przerażona, i w ogóle nikt nic nie mówił, bo to było porozumiewanie się półsłówkami, nie można było się wychylić ani z osądem jakiejś sytuacji, ani z przekazaniem jakichś własnych odczuć na ten temat, bo każdy się bał, bo nie wiedział, z kim ma do czynienia, prawda? Jak to zostanie wykorzystane i co będzie później. Więc nie było, no, nie było możliwości w ogóle na ten temat rozmawiać.

## **Nastawienie Kościoła**

### **A czy Kościół, księża, jakoś się włączali w całą sprawę, komentowali, pomagali?**

Ja wtedy byłam za mała na to, żeby w ogóle mieć jakieś pojęcie na ten temat, natomiast teraz, jak czytam w książkach, to z tych książek, właśnie z tego, co czytam, wiem, że oni byli, oni wręcz byli... Niektórzy księża z Podlasia byli członkami Narodowych Sił Zbrojnych. Podejrzewam, że nie tylko byli takimi szarymi członkami, ale wręcz byli czasami inspiratorami jakichś akcji, na pewno. W każdym razie tak byli włączeni. Nie wiem, czy to było odgórne zalecenie, czy oni to robili z własnej inicjatywy, ale księża się włączyli, włączyli się po tej stronie właśnie przeciwników władzy i partyzanci mieli w nich

oparcie, mieli prawo liczyć na... na poparcie Kościoła. Nawet jest taka jedna historia opowiedziana, jak w Dzierzbach kilkudziesięciu partyzantów przyszło na zabawę, a później na stopniach kościoła w Jabłonnie mieli do ludności jakieś odezwy, mieli udostępniony w każdym razie kościół. A jeden z księży na ambonie właśnie – to też jest zaznaczone w książce – wołał, że ta władza się nie sprawdza, ta nowa władza ludowa się nie sprawdza, bo oni mieli dostarczyć żywność, mieli... Ludzie są głodni, bosy, obdarci i ta władza nic nie robi. Z jednej strony byli zabijani ci, którzy chcieli coś zrobić, a z drugiej obciążano władzę winą za to, że jest mniej robione, niż się spodziewano, więc to już jest takie, to było takie... Sianie fermentu. Tak to dzisiaj oceniam, że to jednak było celowo robione, że ci młodzi ludzie byli, byli ustawiani przeciwko władzy. Z premedytacją.

**Pytam o Kościół, bo wielu ludzi, którzy nie są w stanie sami sobie wyrobić poglądów, często się kieruje tym, co ksiądz powie z ambony. Czy tak było, czy Pani tak to zapamiętała – że to było ważne, co ksiądz powiedział?**

To było bardzo ważne i to jest ważne dzisiaj, w poprzednim systemie było nieco mniej ważne, dlatego że mniejszy był kontakt z Kościołem. Dzisiaj jest ten kontakt bardzo duży i znowu oddziałuje Kościół... To znaczy Kościół – może nie powinno się mówić „Kościół”, tylko to wszystko zależy od... Od proboszcza i od tego, jak... Powiedziałabym tak, że w różnych parafiach jest różnie – są księża bardziej świątli i może bardziej rozumiejący swoją rolę jako duchownych i mniej angażują się w politykę. A są tacy rozpolitykowani, którzy po prostu wykorzystują tę swoją bardzo silną pozycję. Na pewno nie można tego generalizować. Jest różnie, ale źle bardzo wpływa na ludzi na wsi Radio Maryja. Miałam okazję sama się o tym przekonać, kiedy pojechałam po kilkudziesięciu latach na swoją wieś i chciałam porozmawiać z koleżankami, z którymi się nie widziałam bardzo, bardzo długo – od dzieciństwa niemalże. Weszłam do jednej z nich do domu, stały takie trzy rozpolitykowane panie i opowiadały o tym, ile zarabia Danuta Hübner w Brukseli, a tę informację miały z Radia Maryja, że otrzymuje ogromne pieniądze. Więc ja zapytałam, ile zarabia biskup. Czy one wiedzą, ile ich biskup zarabia. Powiedziały, że ich to nie obchodzi.

**Nie chcę rozmawiać o Radiu Maryja, tylko... W latach pięćdziesiątych było zastraszanie, strach. Czy Kościół katolicki był pewnego typu przewodnikiem?**

Był. Był wielkim autorytetem moralnym. Państwo było świeckie, ale na stan duchowości narodu ogromny wpływ miał Kościół. Ja uważam, że pod tym względem to był bardzo szczególny okres, właściwie jedyny w całych dziejach i Kościoła katolickiego w Polsce, i państwa polskiego, kiedy Kościół katolicki znalazł się w warunkach, które najbardziej odpowiadały Kościołowi Chrystusowemu. Zostały mu odebrane ogromne dobra materialne i władza. Pozostawał wtedy ubogi, skromny i bliski ludziom.

## **Ale tuż po wojnie, w latach 1945-1946, czy wtedy rola Kościoła była duża?**

No właśnie, na pewno duża była dla tych partyzantów i dla tych środowisk, które popierały tak zwany niepodległościowy ruch. Czy była dla ludności? Ja myślę, że wtedy te warunki były tak strasznie ciężkie, że chyba ludzie dbali głównie o to, żeby nakarmić dzieci. To było najważniejsze zadanie matek przede wszystkim. To było podstawowe zadanie – utrzymać rodzinę, nakarmić dzieci. Zaczęły szkoły już funkcjonować, zaczęły funkcjonować zakłady pracy, zaczęła się praca na roli, więc życie się zaczęło normować, a kiedy dzieci poszły do szkół to... To tam już, już uczono naukowego poglądu na świat, więc te dzieci już zaczynały trochę inaczej myśleć – to już nie było takie, takie przedwojenne... Widzenie świata w oparciu o wizję Kościoła, o religię, tylko dzieci były już uczone racjonalnego podejścia do świata, do życia. Ja myślę, że to zaczynało mieć wpływ również na rodzinę – te dzieci. Ja może wspomnę o takim... interesującym wątku... Pamiętam, że jak poszłam z babcią do kościoła, a miałam parę lat, były rekolekcje.

## **To było po wojnie?**

Po wojnie (już wtedy nie miałam ojca). Ksiądz na ambonie, to znaczy rekolekcjonista, strasznie był rozemocjonowany, walił pięścią w ambonę i krzyczał „Pohańbiona!”. Zapamiętałam to słowo „pohańbiona”. O co chodziło – chodziło o to, że dziewczyna z tej wsi urodziła dziecko nieślubne. Zainteresowała mnie jakoś ta sprawa i moja babcia, moja mama zaczęły się na ten temat wypowiadać. Mówiły, że Kościół oczywiście potępia to, że dziewczyna potrafi urodzić nieślubne dziecko, ale mama mówiła, że za jej czasów jej kolega był nieślubnym dzieckiem. Jak był małym chłopczykiem, to past krowy, i jak chłopcy wychodzili z kościoła po takich właśnie naukach księżowskich, wpadali do niego na pastwisko i zaczynali go bić. Te dzieci były po prostu bite, poniżane, upokarzane, dlatego że to były dzieci nieślubne. I na to włączyła się babcia, i powiedziała, że za jej czasów było tak, że jak dziewczyna na wsi urodziła dziecko, to ksiądz nawet nie pytał o to, jak ono się ma nazywać, bo sam nadawał imię. I tym imieniem dla chłopczyka był Alfons – po to, żeby to dziecko było napiętnowane przez całe życie. Dziewczynki imienia nie pamiętam.

## **Powojenne zmiany**

I dlaczego o tym w ogóle mówię? Dlatego, że w moim przekonaniu wielką zdobyczą tego nowego systemu było to, że dzieci nieślubne zostały zrównane w prawach ze ślubnymi dziećmi – to był jeden z pierwszych aktów prawnych. Właśnie ujednoczenie praw dzieci ślubnych i nieślubnych – uważam, że to było takie bardzo humanitarne prawo.

Druga historia, którą mogę przytoczyć – to jest dla zobrazowania tego, co wносиła nowa władza. Ja pamiętam, że jak się rodziło dziecko na wsi, to przychodziła taka

kobieta... Była, ona... To była taka samozwańcza akuszerka, ona była zapraszana właśnie na odebranie dziecka – z tym, że to była alkoholiczka, ona piła denaturat, ja pamiętam jej siną twarz. Piła denaturat. I w 1950 r. została otworzona..., chyba nawet wcześniej, jak się zwolnił pałac pohrabiowski, to utworzono izbę porodową w tym pałacu. I pamiętam właśnie, jak kobiety na to zareagowały. Kiedy moja mama je namawiała, żeby szły [tam] rodzić, to one mówiły tak: A po co? Babcia tak rodziła, mama tak rodziła, to i ja będę tak rodziła. Żeby zachęcić kobiety do rodzenia w normalnej izbie porodowej, trzeba było dawać... Darmowe wyprawki dziecku i to zachęciło, że one, te pierwsze, przetamały opory i poszły rodzić. To był drugi przypadek, kiedy właśnie wyciągano kobiety z tego potwornego zacofania.

Druga... Następną taką historią to szkoła. Kiedy się zaczęła szkoła i dzieci miały obowiązek już chodzić do szkoły, przychodziły wykopki, bo żniwa były w czasie wakacji, ale przychodziły wykopki, i dzieci szły z motykami na pole, razem z rodzicami. W klasie byłam zawsze ja, córka nauczycielki, i był syn krawcowej, a niektóre dzieci szły z motykami. I wtedy trzeba było zastosować jakieś sankcje, nie wiem, czy jakieś nagrody. Raczej sankcje wobec rodziców, którzy nie posyłali dzieci do szkoły, żeby zmusić ich do tego, że dzieci mają obowiązek chodzić. I też było takie tłumaczenie rodziców: Ja mam dwie klasy i żyję, to moje dzieci też nie muszą chodzić do szkoły. Więc znowu ten obowiązek, obowiązek... Nie tylko prawo, które dawało szansę uczenia się, ale obowiązek jeszcze w egzekwowaniu tego prawa, to bardzo istotne, że dzieci się musiały uczyć. Czyli tak: rodzenie, co ja jeszcze powiedziałam?

### **O akuszerce...**

O tych dzieciach nieślubnych i o szkole. Właśnie w moim przekonaniu to nowe prawo – ono przewyższało świadomość tych kobiet, bo one nawet nie miały pojęcia, że im się to wszystko należy. Dopiero później dorastały do takiej sytuacji.

Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz – moja mama przed wojną walczyła o... O alimenty dla swojej koleżanki, którą porzucił mąż. Miała trójkę dzieci i mąż w pewnym momencie związał się ze swoją służącą, uciekł z nią na Ziemię Zachodnią... Wtedy chyba jeszcze... To było zaraz po wojnie. Tak, na Ziemię Zachodnią. Jej nie przysługiwały żadne świadczenia. I prawo, i duch prawa był taki, że skoro ją zostawił, to widocznie była sobie winna, nie umiała z mężem postępować. Ale to już nie chodzi o nią – chodzi o te dzieci. Bo te dzieci po prostu nie miały żadnego zabezpieczenia. I pamiętam, jak moja mama opowiadała, jak skrzykiwały się koleżanki, takie światłe, mądre, postępowe dziewczyny wtedy ze wsi, i zgłaszały się jako świadkowie, żeby opowiadać o tym, że ta mama jest nic niewinna, że przecież cała wina leży po stronie tego męża. I mimo wszystko ta kobieta przegrała, ona nie uzyskała nic, bo taka była, takie było prawo i taka była wykładnia prawa. Dlatego później wprowadzenie w pierwszych latach po wojnie ślubów cywilnych, które dawały szansę na rozwód i na alimenty dla dzieci, na zabezpieczenie dzieci, to był ogromny w moim przekonaniu, to był ogromny postęp....

To wszystko, co tutaj opowiedziałam, te cztery sprawy, to było wydzwiganie kobiet z tego, z tego upodlenia, z takiego... Z takiego traktowania ich jak jakieś istoty niższe, gorsze, nieznaczące, nieważne... Nadanie im statusu partnera, człowieka – to było coś, o co w innych krajach strasznie kobiety zabiegały, a tutaj one dostały to – można powiedzieć – na talerzu. One to po prostu dostały. Ja wiem, że były, istniały jakieś ruchy feministyczne w Polsce, ale na tej wsi, na Podlasiu nie było takich ruchów i nie było takiej świadomości. To wszystko im zostało dane, i to bardzo szybko, zaraz po wojnie. To był ten, to był ten wielki, wielki skok w postęp, który kobiety otrzymały.

Ja w ogóle uważam, że wtedy w Polsce – dzięki tamtemu systemowi – dokonały się takie zmiany, w wyniku których nastąpił postęp cywilizacyjny o kilkadziesiąt lat naprzód. To były trzy potężne fundamenty cywilizacyjne, a mianowicie: powszechna oświata, reforma rolna i elektryfikacja wsi.

### **Czy rzeczywiście było tak, że tuż po wojnie na wsi kobiety były głowami rodzin? Bo nie było mężczyzn.**

Mężczyźni byli na wsi, bo niewielu dojrzałych mężczyzn zginęło. To były całe, pełne rodziny, naprawdę niewielu było mężczyzn, posiadających już własne rodziny, którzy zaangażowali się – tak, jak mój ojciec w czasie okupacji – w walki partyzanckie. W mojej klasie byliśmy we dwie bez ojców. Ja i koleżanka, z którą siedziałam w jednej ławce – Halinka. O tym muszę wspomnieć, bo to ważna konstatacja. Mój ojciec zamordowany został przez zbrojne podziemie w 1945 r. za to, że po rozwiązaniu AK włączył się do odbudowy kraju, jej ojciec dostał wyrok śmierci w 1947 r. [wydany] przez sąd doraźny za to, że ścigających bandę „Bartosza” funkcjonariuszy M[ilicji] O[bywatelskiej] skierował w niewłaściwą stronę, kiedy „Bartosz” porwał i zamordował dziesięcioro aktywistów z Chodakowa. A my – dwie małe, biedne półsierotki – przyjaźniłyśmy się i pomagałyśmy sobie nawzajem. Kiedy jej mama szła do pracy w polu, Halinka brała na plecy swoją dwuletnią siostrzyczkę i przynosiła do szkoły, sadzałyśmy ją na szerokim parapecie okiennym, i po lekcjach zabierała do domu. Mieszkała w Sewerynowce, tzn. do szkoły miała cztery kilometry. Ja po lekcjach biegłam szybko do domu, żeby się opiekować moim dwuletnim braciszkiem.

Ja jeszcze jedną rzecz teraz sobie przypomniałam: jak chciałam opowiedzieć, jakie były obyczaje, jak była traktowana kobieta – bo cały czas temat ten ciągnę. A więc przychodził poniedziałek, to był dzień targowy. Z Łazowa było sześć kilometrów do gminy i tam był targ, raz w tygodniu. Więc oni tam wieźli swoje produkty albo jakiś dobytek na sprzedaż i później, kiedy to sprzedali, szli do karczmy (to się wtedy już nazywało „gospoda”). Szli do gospody, pewnie sporo z tego przepili; z tego, co utargowali; wracali do domu i zwykle to było tak, że oni po prostu bili żony. Opowiadaliśmy sobie to czasami później u nas w domu, jak moja siostra, jeszcze przed wojną, jako kilkuletnia dziewczynka wpadła kiedyś do domu i zapytała: Mamo, dlaczego tatuś cię nigdy nie pobije? To była norma! Po

prostu, przychodzili z targu... No właśnie. Tak były traktowane kobiety, one nie miały nic do powiedzenia, miały tę gromadę dzieci, musiały strasznie ciężko pracować, wychowywać te dzieci, dawać im jeść. One się nie angażowały ani politycznie, ani... Jedyne może taką atrakcją był kościół.

### **Po wojnie zmieniło się prawo.**

Bardzo się zmieniło prawo.

### **A jak się zmieniły te obyczaje?**

Obyczaje się bardzo powoli zmieniały, one się dotychczas jeszcze nie zmieniły radykalnie. Ja niedawno byłam na wsi, rozmawiałyśmy o naszej wspólnej koleżance, pytałam, co u niej słychać. I proszę sobie wyobrazić, jaką dostałam odpowiedź od mojej koleżanki, z którą kiedyś byłam razem w szkole: Wiesz, jej jest teraz bardzo dobrze, bo właśnie zmarł jej mąż. Słucham zdumiona, na czym to jej dobro polega. – No bo wyobraź sobie, wiesz, on ją bił, on ją bił łańcuchem, gospodarskim łańcuchem, takim ciężkim. Ale ona to wszystko przetrzymała, nie zbuntowała się, nie rozwiodła się z nim, wychowała dzieci i teraz on zmarł, i jest bardzo dobrze. Jeszcze do dzisiaj nie dotarło do nich to, że kobieta ma prawo się rozwieść. Ale ja mówię o tych starszych koleżankach, bo młodzi ludzie na pewno myślą dzisiaj inaczej. Ja nie mam kontaktu z młodymi ludźmi na wsi, nie mam pojęcia, ale sądzę, że oni są już przez życie, przez telewizję, przez... Przez szkołę oni są już inaczej wychowani. Ale ja mówię o pokoleniu moim. Do niektórych to nigdy nie dotarło, że można się wyzwolić od tego, od tego panowania męża.

Zmieniać mentalność, zmieniać świadomość ludzi jest bardzo trudno, ale oczywiście wtedy, w tamtych czasach, w Polsce Ludowej, pomagało i prawo, i szkoły. Były biblioteki, były... przynajmniej punkty biblioteczne. Były konkursy różne – czytelnicze, recytatorskie, jakoś próbowano wciągnąć ludzi do czytania. Pamiętam, jak zorganizowali kurs dla analfabetów na wsi – to było w mojej szkole, tylko po lekcjach, wieczorem, bo analfabetów było sporo na wsi. Na początku to był jeden straszny śmiech, cała wieś się śmiała z tych, którzy się odważyli pójść kończyć ten kurs, ale jednak później powoli, powoli się zdecydowali i pokończyli kurs, i zaczęli czytać. Oczywiście, że w tych latach, bo to były lata – koniec czterdziestych, lata pięćdziesiąte – to były czytanki o traktorach radzieckich, ale jakie to miało znaczenie? Jeśli się ktoś nauczył czytać, to książkę do nabożeństwa też przeczytał, więc to nie ma znaczenia, z czego się uczył. Ważne, że się nauczył czytać, i ci analfabeci...

### **Wcześniej mówiliśmy o tych wcześniejszych... Pani tata był przewodniczącym Rady, tak?**

Tak.



## **A później jeszcze było trzech, którzy też stracili życie. A po nich? Była jakaś władza potem?**

To znaczy tak – cały czas była władza, władza była kontynuowana. Jednych zabijali, wtedy byli następni. Więc ta władza była cały czas. Myśmy się w 1953 r. przenieśli do Warszawy, ja już później nie wiem, jak to było, ale... No, Rady Narodowe rządziły. A w 1948 r. już się utworzył Komitet PZPR-owski, bo PPR się połączyła z PPS-em i powstała P[olska] Z[jednoczona] P[artia] R[obotnicza]. I wtedy powstawały komórki partyjne na wsi. Zgłosili się analfabeci, ciemnota największa... No, niestety, wybili ludzi, którzy byli troszeczkę od nich mądrzejsi. Później uaktywnili się właśnie ci najbardziej ciemni – tacy prymitywni ludzie tworzyli na początku tę organizację partyjną. I to bardzo źle oddziaływało na wieś, dlatego że oni się zorientowali, że to się bardzo opłaca szykanować akowców i gospodarzy bardziej zamożnych, i oni po prostu zaczęli ich gnębić. Właśnie myśmy padli ofiarą.

## **Ale właśnie tak, na własną rękę...?**

To znaczy... To było zgodne z linią partii, tylko chodziło o to, że oni poczuli się wtedy tacy potrzebni, dowartościowani, bo ludzie, którzy nigdy nic nie znaczyli, analfabeci, ciemni, prymitywni – oni czuli potrzebę odwetu. Być może za to swoje nieszczęsne życie przedwojenne. Byli nadgorliwi, wzięli się od razu za akowców i za zamożnych. Myśmy podpadali pod jedno i pod drugie (my byliśmy średnio zamożni i mieliśmy ojca w AK), więc zaczęły się prześladowania takich rodzin. Moja mama to wszystko zostawiła i uciekła. Chodzi o to, że nie mogła sprzedać. Ktoś przecież mógłby powiedzieć: Przecież mogła sprzedać. Nie! Wtedy nie było obrotu ziemią, to były czasy stalinowskie, wszystko było..., należało do państwa, więc można było tylko albo zostawić i to Fundusz Ziemi przejmował, albo siedzieć na tym. Brata nam zabrano do wojska na trzy lata. Jedyny, który mógł uprawiać ziemię – zabrany został do wojska. Nie było wyjścia, musieliśmy uciekać... Te czasy były bardziej straszne przez to, że tych, którzy postanowili się włączyć, byli patriotami, najpierw walczyli z Niemcami, później chcieli coś zrobić dla Polski, no to ich wyniszczono, prawda?

## **Od książki do pomnika**

### **A jeśli chodzi o te pomniki, kto potem tam...**

Te pomniki teraz powstały.

### **W latach pięćdziesiątych czy później?**

Nie, jak Kaczyński doszedł do władzy. Utworzono... Aha, ja nie wiem, kiedy utworzono IPN, ale to chyba wcześniej trochę, to chyba jeszcze nie...

## **Chyba pod koniec lat dziewięćdziesiątych, ale nie jestem pewna.**

W każdym razie ustawa o IPN-ie to była najpierw taka inicjatywa może nawet sensowna, ona miała przecież odkrywać białe plamy, prostować tę zafałszowaną historię. Ale to później, za czasów prezydenta Kaczyńskiego i premiera Kaczyńskiego, ten Instytut przekształcił się w polowanie na ludzi, którzy nie tylko nie byli jakimiś komunistami, ale jeśli ktoś nie był narodowym katolikiem, to już był... To już był...

## **Podejrzany?**

Podejrzany. O to chodzi właśnie. Jeśli chodzi o ten IPN, to... Historycy IPN – oni się nie bardzo opierają na faktach. Oni po prostu mają jakąś ideę i dla tej idei tworzą fakty. I to jest właśnie straszne, bo przecież oni przedstawiają tę historię w taki sposób, że istniał straszliwy sprzeciw społeczeństwa przeciwko władzy i istnieli ci bohaterowie wielcy w lasach, którzy walczyli. I wyciągają te historie, odkurzają i stawiają pomniki ludziom, o których wiem, że byli bandytami. Ale jak ja kiedyś zadzwoniłam... Bo jest jeszcze Światowy Związek Żołnierzy AK, zadzwoniłam do tego Związku, czy oni coś mogą się dowiedzieć o moim ojcu jako o akowcu. Jeden z nich powiedział tak: Proszę pani, to są takie mętne czasy, tak nigdy do końca nie wiadomo, jak było. Nie mamy dokumentów, nie mamy świadków, nie bardzo znamy te całe historie, więc trudno nam będzie powiedzieć coś o pani ojcu. I ja wtedy zareagowałam: Jak to? Ale macie takie jednoznaczne informacje, żeby stawiać pomniki, żeby określać, kto był takim prawdziwym bohaterem, a kto był agentem, zdrajcą czy jakimś tam nieprawomyślnym, czy kimś, kto... A już najciekawsze jest to, że ja w jednej książce czytam o kimś, że był agentem, a w drugiej, że był bohaterem, no. Po prostu podają nazwiska tych ludzi. Przecież jeśli się nie ma tak dokładnych informacji, to jak o kimś można powiedzieć, że był agentem? Takich rzeczy nie wolno robić. To już jest chyba wbrew tej sztuce nawet.

## **Chodzi o to, że oni nie sprawdzają faktów, tylko prezentują te, które im pasują do tezy?**

Ja myślę, że oni nawet nie mają gdzie sprawdzić tych faktów. Po prostu opierają się na różnych..., opierają się na informacjach różnych partyzantów, ale tamci też przekazują..., po pierwsze, swój punkt widzenia przedstawiają w swoich notatkach; poza tym mogą jakieś niewygodne fakty przemilczać, prawda? Mogą inne jakoś wyolbrzymiać, mogą z siebie robić większych bohaterów, niż na przykład byli. Mogą kogoś przez jakąś niechęć do niego... Mogą kogoś skrzywdzić. No, rzucić na niego jakieś podejrzenie. Po prostu to powinno być bardzo dokładnie sprawdzane wszystko, a jeśli nie ma gdzie sprawdzić... Powinno się dać spokój już tym pomnikom.

## **Wracając do pomnika „Sokolika”... To było już w czasach po ustawie o IPN. Kto był inicjatorem tam, na miejscu?**

Jest taka fundacja „Pamiętamy”<sup>6</sup>; to ta fundacja wyciąga właśnie takie sprawy. I oni te pomniki dalej stawiają. To jest chyba pod egidą Światowego Związku Żołnierzy AK i IPN-u. Właśnie jeśli chodzi o pomnik „Sokolika” konkretnie, to był na otwarciu biskup [Antoni] Dydycz, czyli biskup podlaski, był minister [Kazimierz Michał] Ujazdowski, No tak, minister Ujazdowski, biskup Dydycz, czyli to było za czasów, kiedy premierem był Jarosław Kaczyński. No to właśnie wtedy postawiono pomnik „Sokolika”.

## **A skąd jest ta fundacja „Pamiętamy”? Z Podlasia czy...?**

Nie, to jest taka ogólnopolska. Ja nic nie wiem o tej fundacji. Wiem tylko, że tam szukałam właśnie informacji o „Sokoliku”. Ale na Podlasiu powstał jeszcze taki pomnik (chyba Wymyśleli to są, taka mała wieś) pomnik Oleksiaka<sup>7</sup> – to jest brat właśnie obecnego prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK. To jest postać, którą się powinno opisać, bo to jest taka historia, że to był dzieciak, który miał chyba z dziesięć lat, jak się wojna zaczęła, nie chodził do żadnej szkoły w czasie wojny, bo był ze swoim bratem w lasach. Tam pomagał czyścić broń czy coś, w każdym razie był dzieciakiem, który się interesował tą wojenką, i później czytałam w jego życiorysie – to było dla mnie niesamowite, że w 1946 r., w 1946 r.... W 1945 r. już były otwarte szkoły, już działały szkoły, więc w 1946 r. on miał 16 lat, ten dzieciak powinien pójść do szkoły w 1946 r., a on wziął broń i poszedł do lasu.

## **A on był w tym oddziale razem z bratem, który jest teraz przewodniczącym Związku Żołnierzy?**

Nie, ten jego brat był gdzieś... Walczył gdzieś koło Wilna chyba, on był na terenach wschodnich, nie był tutaj na Podlasiu, ale miał jeszcze dwóch braci. Czterech ich było, czyli jeden żyje – to ten właśnie prezes Światowego Związku Żołnierzy AK. Drugi zginął w 1943 r. w Sokołowie Podlaskim, był w partyzantce, w AK. Zginął, zdaje się, w jakimś starciu z Niemcami. Zginął w walce z Niemcami. Czyli był partyzantem prawdziwym, zginął w walce z Niemcami i ma pomnik. W porządku, ale drugi jego brat... Znaczący trzeci jego brat...

## **Jeden koło Wilna, drugi zginął w Sokołowie...**

Tak. Trzeci był w lasach podlaskich, był w oddziale partyzanckim, w oddziale leśnym. I jego pomocnikiem, a w każdym razie był też w tym oddziale leśnym ten dzieciak. Ten najmłodszy. Tamten chyba przeżył wojnę – ten trzeci, nic o nim nie wiem. A ten czwarty

<sup>6</sup> O fundacji: [www.fundacjapamietamy.pl](http://www.fundacjapamietamy.pl)

<sup>7</sup> Józef Oleksiak, ps. „Mały” i „Wichura” (1928-1948) – brat Henryka Oleksiaka, ps. „Wichura”, i Stanisława Oleksiaka, ps. „Kozic”; służył w Obwodowym Patroli Żandarmerii utworzonym w Obwodzie Sokołów Podlaski po rozwiązaniu AK (pseudonim „Wichura” przejął po śmierci brata).

właśnie poszedł do oddziału „Sokolika” i później, jak ten oddział się podzielił, on był drugim dowódcą – poza „Sokolikiem”, ale to był oddział już złożony z paru partyzantów. Oni już tylko później rabowali i zabijali Polaków. Instytut Pamięci Narodowej upamiętnia dzisiaj takich „bohaterów”. Uważam, że państwo polskie najwięcej do zawdzięczenia ma matkom tamtych czasów, bo to głównie na ich barkach spoczywał ciężar wyżywienia i wychowania dzieci.

Nasza wspaniała, dzielna mama [Stanisława Badurka], występująca w dwóch rolach: była jednocześnie i matką, i głową rodziny dla pięciorga dzieci od 1945 do 1969 r.



Rok 1962. Stanisława Badurka.

### **Jak Pani mama, Pani rodzina uciekała w 1953 r., to czy jeszcze były takie bojówki w okolicy?**

W 1956 r. chyba zginął ostatni partyzant. W 1955 czy 1956 – tak, że jeszcze były, jeszcze po lasach były takie resztki. Ja nie pamiętam, kiedy zginął „Młot”<sup>8</sup> – jeden z tych najważniejszych, „Łupaszka” był najważniejszym dowódcą na tym terenie, a zdaje się, że „Młot” jemu podlegał. „Młot” został zabity przez swego podkomendnego, ale o tym się wyraźnie w książkach nie pisze. Był jeszcze taki dowódca – „Socha”<sup>9</sup> się nazywał – jego akurat grób jest w Łazówku i też jego śmierć jest bardzo zagadkowa. On był, on był dowódcą, był dowódcą Obwodu AK Sokołów Podlaski. To jeszcze było w czasie wojny – dowódca AK. On wszedł do... Wszedł do mieszkania jakiegoś partyzanta i po chwili wyniesiono trupa.

### **Jego trupa?**

Tak, jego trupa. Pochowali go oczywiście z wielkimi honorami, to jest wielki bohater, tylko w książkach jest taka informacja, że zginął podczas czyszczenia broni. Partyzant, który tyle lat w czasie wojny walczył... Znaczy z bronią w rękę walczył, bo przecież to było jego podstawowe narzędzie, prawda? I on zginął w trakcie czyszczenia broni. No, takie sytuacje.

### **Chodzi o to, że ukrywają w ten sposób fakt, że prawdopodobnie ktoś z jego ludzi go zabił?**

To są bardzo zagadkowe te przypadki takich śmierci, tylko chodzi o to, że tego nikt nie stara się wytłumaczyć sensownie. Powinno się właściwie wyjaśnić, jakie były..., jakie

8 Władysław Łukasiuk, ps. „Młot” (1906-1949) – żołnierz AK w Obwodzie Bielsk Podlaski, dowódca samodzielnej grupy partyzanckiej działającej w powiatach Bielsk Podlaski i Sokołów Podlaski, dowódca 6. Brygady Wileńskiej AK.

9 Franciszek Świtalski, ps. „Socha” i „Steppa” (1908-1944) – komendant Obwodu AK „Sęp”, „Proso” Sokołów Podlaski.

były powody, że ginęli dowódcy, prawda? Że ginęli w takich niejasnych okolicznościach. Jeśli nie w starciu z ubowcami.

### **Czy trafiła Pani na książkę, w której rzeczywiście byłaby napisana prawda o kimś? Że to było tak, że porachunki...?**

Mam taką książkę, na przykład jest opisany taki partyzant, on się nazywa... On miał pseudonim „Tajfun”<sup>10</sup>, Czapski chyba miał na nazwisko. W Dzierzbach miał narzeczoną, spotkał ją, jak szła ze swoimi rodzicami, i pyta: Wyjdiesz za mnie? Ona powiedziała: Nie. Wyciągnął broń i ją zastrzelił. Na oczach rodziców. Jest jednym z bohaterów dzisiaj. Ale to, że zabił dziewczynę, to nie ma znaczenia? Za to się nie ocenia? No, ja tylko podaję przykład, jak niektórzy z nich byli strasznymi bandytami, prawda? Taki przykład...

Albo żali się żona dowódcy, takiego prawdziwego dowódcy<sup>11</sup>, z Jabłonny chyba. Zapomniałam jego nazwisko. Ona mówi tak – jechała kiedyś, już mąż nie żył... Nie, mąż był, mąż aresztowany został przez UB i wysłany na Syberię. Ona jechała na targ, wiozła coś do sprzedania i sprzedała, po czym napadli ją partyzanci i obrabowali. I co się okazało? Że to byli jej..., to znaczy z jego oddziału. Partyzanci z jego oddziału – jego podkomendni. I ona miała taki straszny żal, że wyprowadziła się z tamtych okolic. Powiedziała: No, dobrze, ja bym im być może dała nawet te pieniądze, jak oni mogli? Przecież mój mąż był ich dowódcą.

### **I oni wiedzieli, że ona jest jego żoną?**

Ale oczywiście! Oni specjalnie ją... Bo widzieli, że ma pieniądze, obrabowali ją, żonę dowódcy. No, więc morale tych ludzi było żadne. Dzisiaj przypisywać im, że oni walczyli w imię jakiejś szlachetnej idei, no to... Walczyli o przetrwanie w taki sposób, w jaki umieli. Przecież mogli normalnie żyć, ale nie chcieli.

### **A wracając do tej książki...**

Ja Pani dam tę książkę!

### **Jaka to jest książka?**

To jest książka napisana przez taką panią właśnie z Dzierzb... [Kosieradzka-Trzcńska 2001]. Nie, z Jabłonny. Ona już nie żyje, to była staruszka. Kiedy moja siostra była u niej, ona jej tę książkę dała. A myśmy nie wiedzieli nic o tej książce, dopiero nam ksiądz powiedział z Seroczyna, że jest taka książka, która opisuje taką prawdę, jak ona wyglądała. Bo ona, ona pisze o niewielu ludziach, ale tylko o tych, o których wiedziała naprawdę,

10 Arkadiusz Czapski, ps. „Tajfun”, „Arkadek”, „Murat” (1924-1950) – żołnierz grupy dywersyjnej AK w Jabłonnie Lackiej.

11 Eustachy Czuma, ps. „Tur” i „Kum” (1901-1967) – nauczyciel, oficer rezerwy piechoty WP, podporucznik, żołnierz AK, komendant 3. Ośrodka AK w Jabłonnie (placówka „Kuna”).

jak było. I właśnie opowiadała o tym, że ten chłopak zabił swoją dziewczynę. A ja jeszcze na przykład – tylko to są nieoficjalne wiadomości; powiedziano mi, że mam nie podać nazwiska, od kogo wiem. Ale wiem, ale coś takiego wiem, że dowódca jednego z tych leśnych oddziałów zabił swoją dziewczynę w lesie...

## **Druga konspiracja i partyzanci ideowi**

### **To jeszcze w czasie wojny było?**

To było jeszcze w czasie wojny, tak. Zabił swoją dziewczynę w lesie i powiedział, że napadli ich Niemcy – i to, i to ukrył. Ale widocznie komuś to powiedział, podzielił się z kimś taką informacją. Później zmienił nazwisko... Albo na przykład jeszcze wiem od kogoś tak nieoficjalnie, że oni, ci dowódcy, dowódcy w czasie wojny, dowódcy Obwodu... Sokołowskiego obwodu AK, tych struktur akowskich, całe to dowództwo otrzymywało z Zachodu pieniądze. Zachód finansował... Znaczący prawdopodobnie rząd na uchodźstwie finansował po prostu tę organizację. Po rozwiązaniu AK powstały bojówki NSZ-u. Ja myślę, że całe te nowe struktury tak zwanej drugiej konspiracji, że to było jednym z powodów – po prostu chcieli dalej otrzymywać pieniądze z Zachodu. Powstawały kolejno na... na gruzach, na zgłiszczach akowskich oddziałów bojowych bojówki poakowskie, które walczyły z nową władzą.

### **One cały czas jeszcze były po wojnie zasilane przez Zachód, tak?**

Tylko zapewne dowódcy (jeśli korzystali z tej pomocy po wojnie). „Żołnierze” musieli się już na własny rachunek starać, żeby przeżyć. Oni właśnie musieli rabować, żeby się utrzymać. Mój [późniejszy] ojczym w czasie wojny miał powiązania z partyzantami, przychodzili do niego, to był zamożny gospodarz. Przychodzili do niego, dowódca z nim porozmawiał, on pootwierał wszystkie swoje spichlerze, porozdawał im, co miał, i szli do lasu. A po wojnie wpadała taka grupa tak zwanych partyzantów, przystawiali mu pistolet do głowy, brali, co chcieli. To była druga konspiracja. Oni nie pytali o zgodę.

### **A w tej drugiej konspiracji zdarzały się wyjątki, tacy rzeczywiście ideowi?**

Słyszałam o takim jednym (tak, że był taki... Nawet wiem, jaki pseudonim miał – „Brzask”<sup>12</sup> – to był ktoś chyba z Jabłonny czy z Gródka), że to był właśnie taki ideowy partyzant. Że to był taki pozytywny właśnie bohater tamtych czasów. Jak mógł być pozytywny, jak zabijał... No, ale... Ale tak go przedstawili moi znajomi – opowiadali o nim, że to był taki prawdziwy partyzant, który kierował się kodeksem honorowym partyzanta. „Brzask”.

12 Józef Matczuk, ps. „Brzask” i „Grzmot” (1915-1950) – dowódca placówki AK w Wyróżbach; pełnił też szereg funkcji w komendzie poakowskiego Obwodu Sokołów Podlaski, m.in. referenta wychowawczego; współpracował z 6. Brygadą Wileńską AK.

## **A czy tam w okolicy Pani słyszała o jakiejś grupie, która nie rabowała... No właśnie – zaprzeczała temu wizerunkowi negatywnemu?**

Oni by się nie mieli szans utrzymać, bo ktoś by musiał ich utrzymywać, żeby nie rabowali. Tak się zastanawiam w tej chwili – tych grup było bardzo dużo i zresztą do dzisiaj jeszcze historycy ustalają nazwy grup, więc to nie jest takie proste. Nikt się przecież nie afiszował z tym, do jakiej należy organizacji. Ja nie mam o tym pojęcia. Ale myślę, że gdyby nie rabował, to musiałby mieć jakieś zapasy, no to skąd? Przecież ziemiaństwa już nie było, prawda? Wyrzuceni zostali ze swoich posiadłości. Ziemiańskich nie było. Kościół już był biedny, nie miał już Kościół swoich dóbr. Szlachta była... Ta zagrodowa szlachta... Tak, oni mogli mieć jeszcze oparcie w tych właśnie szlacheckich różnych domach, ale to znowu nie byli bogaci ludzie. Oni byli czasami biedniejsi niż rolnicy, bo po prostu ta szlachta na wsi mieszkająca miała takie same zagrody, takie biedne różne gospodarstwa, jak chłopcy. Czyli nawet, gdyby chcieli, nie mieli wielkich możliwości.

## **Inni w konspiracji: kobiety i nie-Polacy**

### **A czy w czasie wojny albo po wojnie były jakieś kobiety w oddziałach?**

Były na pewno sanitariuszkami, były w oddziałach leśnych, ale pełniły rolę właśnie pielęgniarek, sanitariuszek, łączniczek – były kobiety, tak. Były młode, głównie były młode dziewczyny, bo kobiety były zajęte dziećmi. To raczej dziewczyny. Konspiracja była rozbudowana w czasie wojny bardzo. Wiele domów było zaangażowanych, ale to była jeszcze wtedy walka z Niemcami – chodziło o to, żeby zwalczać okupanta, więc angażował się cały teren, całe środowisko było zaangażowane. Bo to była walka z okupantem, to była walka o przetrwanie. To było coś innego.

### **Ale takich żołnerek, dziewczyn, które by też walczyły?**

Takich nie było w ogóle oddziałów... Żołnierze byli... Żołnierze byli, walczyli... Mężczyźni.

### **Ale chodzi mi o oddziały partyzanckie. Pani powiedziała, że były sanitariuszki, były łączniczki – czy były jakieś dziewczyny, które – nie wiem – mieszkały w lesie, postugiwały się bronią?**

Jedna zdaje się taka była. Ona była związana z oddziałem „Łupaszki”. Jest wymieniana w książkach. Danusia Siedzikówna „Inka”<sup>13</sup>. Czyli nie było wiele, skoro tylko jedną zapa-

---

<sup>13</sup> Danuta Siedzikówna, ps. „Inka” (1928-1948) – sanitariuszka 5. Brygady Wileńskiej AK, żołnierka Ośrodka AK Hajnówka-Białowieża. Jej matka – Eugenia Siedzik – należała do siatki terenowej AK na Podlasiu, zamordowana w 1943 r.

miętałam z tych opisów. Nie, raczej nie. To głównie byli mężczyźni. To byli mężczyźni, młodzi mężczyźni, którzy nie mieli jeszcze swoich obowiązków domowych, nie mieli rodzin. Dowódcy może już mieli rodziny i dzieci, ale ci młodzi ludzie, którzy otaczali tych dowódców, to byli kilkunastoletni, dwudziestoletni chłopcy. Raczej dziewczyn tam nie było, nie. Z bronią nie chodziły w każdym razie i nie zabijały.

### **Czy wśród tych młodych chłopców byli jacyś nie-Polacy? Nie wiem, na przykład Ukraińcy, jacyś ludzie, którzy po prostu mieszkali tam w okolicy?**

To znaczy Rosjanie na pewno byli też w oddziałach leśnych, dlatego że...

### **Z Polakami razem, czy mieli swoje oddziały?**

Nie... Tak, bo to byli uciekinierzy z obozów. Bo tam były obozy, jenieckie obozy rosyjskie, i jak Rosjaninowi się udało uciec z takiego obozu, no to oczywiście przyłączył się do partyzantów polskich. Oni go brali, tak. Ukraińcy... Nie, nie słyszałam o takim przypadku, ale ja nie jestem dobrym źródłem informacji, bo ja nie jestem przecież historykiem, pamiętam tylko, jak mój mąż mówił, że Ukraińcy raczej byli znani z tego, że oni byli po stronie Niemców, byli właśnie w obozie w Treblince. Byli... Tymi strażnikami obozu byli Ukraińcy. Natomiast po tej stronie, żeby walczyli z Polakami razem jako partyzanci? Nie, nie słyszałam o takim przypadku tam na tych terenach.

### **A w waszej wsi ? Czy przed wojną mieszkali Polacy tylko, czy byli jacyś...?**

Było dużo Żydów. W Łazowie było dużo Żydów. To pamiętam tylko z opowiadań. Ja nie znałam Żydów, byłam za mała, żeby, żeby pamiętać tę historię z Żydami, ale wiem, że byli Żydzi. Były takie budynki, takie gospodarstwa pozostawione żydowskie, tak. Zostali wysiedleni do Treblinki głównie.

### **A czy byli jacyś Żydzi z Łazowa w oddziałach leśnych? Albo z okolic?**

Nie pamiętam, czy o nich czytałam. Jest natomiast taka znana historia o tym, jak Żydzi wskazali rolników, którzy ich utrzymywali po ucieczce z getta w Sterdyni. Ci rolnicy zostali za to rozstrzelani. Przedstawiane to jest jako taka historia takiego właśnie okrucieństwa Żyda, że on został przechowany, a później on pokazał ludzi, którzy go przechowywali. Ja myślę, że on to zrobił dlatego, że pewnie miał pistolet przyłożony do głowy.

### **Ale to w czasie wojny było?**

W czasie wojny, jeszcze jak Niemcy byli. Tak. Wtedy zginęło kilkunastu rolników za tego Żyda. Natomiast czy w tych oddziałach byli Żydzi? Nie, Chyba nie, bo Żydzi mieli swoją organizację partyzancką.



### **Ale tu na miejscu właśnie?**

Nie, nie w Łazowie... Ja w Łazowie nie znam w ogóle historii Żydów. Nic nie wiem o Żydach w Łazowie, to znaczy pamiętam tylko opowiadki o nich jeszcze sprzed wojny, a ich samych już nie miałam okazji poznać.

### **A ta rodzina ukrywająca Żydów, wystrzelana – to pamięta Pani może, jak oni się nazywali?**

Oni są w książce opisani.

## **Jedna jedyna książka**

### **W której książce?**

Są u [Wacława] Piekarskiego, są też w innych książkach. Tych ofiar jest w jednej książce podanych więcej, w innych mniej. Bardzo są niedokładne te relacje. Można porównać: u Mariusza Bechty i w najnowszej, ks. [Pawła] Rytla-Andrianika.

### **A Piekarski... Jeśli chodzi o książki Piekarskiego, to on dużo tych książek napisał?**

Dwie<sup>14</sup>. Znacząco... To właściwie napisał jedną, a druga to już jest taka tylko przepracowana trochę. No, dodane coś tam, rozszerzone, zmienione. To właściwie jest jedna. To nie jest książka historyczna, to jest książka jakaś taka... Podejrzewam, że on trochę wiedział, trochę zmyślił, trochę mu powiedzieli... Nie jest to żaden materiał w każdym razie, na którym się powinno opierać, a zauważyłam, że w innych książkach historycznych autorzy cytują jego książki. Jeśli przedstawiają historię Sokołowa, to się opierają na tej książce. Powinni chyba przeprowadzić własne badania. Może już są takie badania, ja nie znam ich, ale – tak jak mówię... Ja nie siedzę w tym temacie, przecież ja nie... Ja tylko śledzę historię mojego ojca, a tych książek, które się wydaje teraz... Pod egidą na przykład IPN-u i które może, być może, już wnoszą coś nowego, ja nie znam.

### **A książki Piekarskiego były pisane w latach sześćdziesiątych?**

Nie... One były w pięćdziesiątych latach. Tak. On już u schyłku życia je napisał. On... Właśnie, to było ciekawe, że on jeździł po całym terenie, po całym Podlasiu jeździł, zbierał notatki, różne informacje, które mu przedstawiali byli partyzanci, i on to wszystko opracował, i wydał książkę. Tylko że on nie starał się o to, żeby to było jakieś konfrontowane, te opowieści z innymi, na przykład, jakimiś źródłami, tylko przyjmował za

---

14 Por. przypis 3.

podstawę to, co ktoś mu powiedział. A raz, że to już były strasznie odległe dzieje i ktoś mógł nie pamiętać, ktoś mógł przedstawiać tylko ze swego punktu widzenia. To były bardzo nierzetelne w sumie źródła, no bo jakież to mogą być źródła, jak on pytał kogoś w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych? I on mu spisywał notatki o tym, co było w czterdziestych latach. Więc to nie jest żadna książka, która powinna być jakkolwiek podstawą do czegoś. Swoje dzieje mógł opisać, ale opisywać... Opierać się tylko na tym dzisiaj, że to jest... podstawa dla opracowań, dla jakichś monografii... Nie rozumiem tego dzisiaj podejścia. Jeden jedyny Piekarski. Właśnie o to chodzi, że Piekarski o ojcu nie powiedział nic i jeśli ja teraz próbuję w jakiejś innej książce coś znaleźć o ojcu, a oni piszą, że z Sokołowa, że informacje o Sokołowie czerpią z książki Piekarskiego, czyli właściwie kółko się zamyka. Nie mam żadnych szans na ustalenie czegokolwiek.

### **Nie ma innej książki o oddziale sokołowskim poza tą Piekarskiego?**

Są. Są książki o Podlasiu. Są książki o Podlasiu, które również traktują o Sokołowie, ale o Sokołowie czerpią informacje z książki Piekarskiego.

### **Czyli błędne koło.**

Błędne koło.

### **Inne źródła on nie podaje?**

Nie. Bo on zbierał wszystkie notatki z całego terenu i wszystkie notatki są w tej chwili w IPN-ie u historyka – on się nazywa [Kazimierz] Krajewski<sup>15</sup>, a drugi [Mariusz] Bechta<sup>16</sup>. I to są te notatki, które zebrał Piekarski i im przekazał. Czy żona jego przekazała, być może, po jego śmierci. W każdym razie my nie mamy dostępu do żadnych notatek z tamtych czasów. Nie mamy. I być może, że nawet oni mówili o ojcu coś, a on to mógł po prostu pominąć to, co... Bo nazwisko ojca w ogóle nie jest wymienione nigdzie, więc jeżeli nawet coś powiedzieli, w tych notatkach być może coś jest, no to on to odpowiednio tam,

---

15 Kazimierz Krajewski (ur. 1955) – kierownik Referatu Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych IPN w Warszawie. Autor książek: *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe 1942-1944*, Warszawa: „PAX” 1993; *Na Ziemi Nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa: „PAX” 1997; współautor z Tomaszem Łabuszewskim: *„Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK (1944-1952)*, Warszawa: „Volumen” i „Marabut” 2002; wydawca i współwydawca: *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944-1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa: „Volumen” 1994; *Kryptonim „Orzeł”. Warszawski Okręg Narodowy Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947-1954*, Warszawa: Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Oficyna Wydawnicza Rytm 2002; współredaktor z Tomaszem Łabuszewskim: *„Zwyczajny” resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944-1956*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu 2005; *Powstanie warszawskie – fakty i mity*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu 2006.

16 Mariusz Bechta (ur. 1972) – historyk w Referacie Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych IPN w Warszawie. Redaktor naczelny „Templum Novum”, autor: *Rewolucja, mit, bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944*, Biała Podlaska–Pruszków: „Rekonkwista” i Rachocki i S-ka 2000; *Narodowo radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918-1939*, Biała Podlaska: „Rekonkwista” 2004; *...między Bolszewią a Niemcami. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939-1952*, Warszawa: Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Oficyna Wydawnicza Rytm 2008), *Jata’44. Obozy szkoleniowe NSZ i AK w lasach łukowskich w czasie II wojny światowej*, Biała Podlaska: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „ARTE” 2011.

prawda, zmienił. Ale może być też tak, że oni to pisali na jego życzenie w taki sposób, żeby pominąć nazwisko ojca. No, nie wyobrażam sobie, żeby oni o nim nie wiedzieli, nie słyszeli, nie widzieli, nie... To przecież nie jest możliwe po prostu.

### **Bo Pani tata miał pseudonim „Bryś”.**

Mój tata miał pseudonim „Bryś”. Niedawno odkryłam takie dokumenty po mamie, czterech świadków, bardzo ważnych świadków stwierdza, że on był... Mało, że był łącznikiem – on był dowódcą plutonu łączności, pseudonim „Bryś” miał, w Sokołowie. Dowódca plutonu łączności na teren Sokołów Podlaski-Sterdyń, a później przewodniczący Rady Narodowej. Był zamordowany i w książce Piekarskiego, który pisze o Sokołowie Podlaskim, nie ma ani słowa. Przecież już samo to jest niezrozumiałe, niepojęte. Przecież to była jakoś tam znacząca postać na tamtym terenie.

## **Wacław Piekarski**

### **A Piekarski był w którym oddziale?**

Ja czytałam o Piekarskim tak: pochodził z Seroczyna, to jest taka wieś kilometr przed Łazowem. Pochodził z rodziny endeckiej, takiej wybitnie endeckiej rodziny. Jego matki brat był posłem z ramienia Stronnictwa Narodowego w sejmie przedwojennym, więc Stronnictwo Narodowe. On się wychował w tym środowisku. Narodowy katolik. I już w pierwszych dniach wojny, w 1939 r., właśnie jego wuj, ten były poseł, założył taką komórkę do walki z Niemcami. To była komórka taka też właśnie o tym, o profilu, o tym obliczu endeckim. Ja nie pamiętam, jak to się nazywało – no, w każdym razie on założył tę komórkę.

### **W Seroczynie?**

W Seroczynie. I dowódcą tej komórki, tej jednostki organizacyjnej, został Piekarski. Ale jak się Piekarski zorientował, że ziemiaństwo i Kościół popierają AK, to się szybko przeniósł do struktur akowskich. Bo... No, widocznie zorientował się, że przyszłość jest przed akowcami, a nie przed tą endecją, dlatego że AK... Bo ziemiaństwo poparło AK, ziemiaństwo i Kościół poparli AK. Znaczący ziemiaństwo, bo o Kościele to może ja nie powinnam mówić, wiem, że popierali też NSZ, to chyba raczej nie. Więc ziemiaństwo. I on wtedy się znalazł w strukturach akowskich, w obwodzie... To był obwód AK, obwód na powiat Sokołów. On był jakimś saperem, jakimś... Ja nie pamiętam, jaką funkcję pełnił, wykładowcy chyba. W każdym razie zajmował się szkoleniem w tym dowództwie. A mój ojciec był łącznikiem między Sokołowem a Sterdynią, więc musiał podlegać strukturom sokołowskim. Później w 1945 r. Piekarski zniknął. Wtedy, jak już się rozwiązało AK i stworzyła się nowa organizacja, właśnie ta bojówka NSZ-owska, wtedy już Piekarskiego nie było. On czmychnął do Warszawy,

na Politechnikę podobno, i tam był do 1948 r. Skończył politechnikę, a w międzyczasie się ujawnił – w 1947 r. Czyli już w 1948 r. wyszedł jako absolwent – inżynier z Politechniki [Warszawskiej] i już był po amnestii. Później, w 1958, zrobił doktorat i był lojalnym obywatelem Polski Ludowej, miał wysokie stanowisko i wygodne życie. I to jest właśnie ciekawa sprawa. Kiedy nastąpił przełom w 1989 r., on się znowu teraz przedziera w partyzanta, to znaczy on się stał wtedy..., poczuł się wielkim kombatantem, zaczął jeździć po terenie i gromadzić informacje o walkach partyzanckich. I to mu posłużyło do napisania tej książki. Czyli zebrał od wszystkich, którzy jeszcze wtedy żyli, zebrał notatki o tym, jak to wtedy wyglądało. Czyli on te notatki zaczął zbierać dopiero, jak nastąpił przełom. Na początku lat dziewięćdziesiątych. I wtedy napisał tę książkę. No, może część zebrał wcześniej, ale w każdym razie dopiero wtedy napisał tę książkę. Więc on już właściwie kontakt z tamtą rzeczywistością miał tylko poprzez te notatki partyzantów.

### **Czy jeszcze poza Piekarskim nikt nie zbierał takich wspomnień? Bo ta pani z Jabłony [Jadwiga Kosieradzka-Trzcńska] to...**

A ta pani, tak. Ta pani oddzielnie.

### **Ale ta pani na podstawie swoich wspomnień?**

Na podstawie swoich wspomnień napisała książkę i bardzo źle się wyraża o Piekarskim. Ci, których ona po kolei pytała (bo ona też bardzo wiele wywiadów przeprowadziła), wiele rozmów tam przytoczyła, podaje ich nazwiska – tych ludzi, oni się wypowiadają. To są też partyzanci z tamtych okolic. Oni piszą, że oni nigdy, nigdy nie widzieli Piekarskiego, że w ogóle są zdumieni tym, że on mógł napisać książkę o partyzantach, jak w czasie wojny go nikt nigdzie nie widział. Po prostu...

### **Ale co to znaczy, że go nikt nie widział?**

To znaczy, że on...

### **On nie był w tym oddziale, czy nie był aktywny?**

Znaczy nie udzielał się jako akowiec. I dopiero zrobił z siebie bohatera w latach dziewięćdziesiątych. To znaczy siebie przedstawił jako bohatera tamtych czasów. On być może sobie przypisał tę całą legendę sprzed lat dopiero później, w swojej książce. No bo to rzeczywiście bardzo trudno jest wytłumaczyć jego historię; to by się właściwie należało tym zająć dlatego, że tak – jeżeli on byłby rzeczywiście w tych strukturach akowskich, powiatowych strukturach akowskich – no to by była ważna postać. Gdyby się ujawnił w 1947 r. jako oficer, później jednocześnie specjalista do spraw szkolenia w obwodzie AK, uczestnik wielu różnych akcji, to nie sądzę, żeby go tak zostawiono w spokoju. Oni jednak byli szykanowani później.

## **Ci ważniejsi, tak?**

Ci ważni, tak. Podkreślam to, że to byli ci ważni. Natomiast on po dwóch latach studiów, czy po trzech, został inżynierem, później został doktorem nauk technicznych i sobie świetnie żył, i u niego nie widać tej... Nie ciągnęła się za nim ta cała historia partyzancka. A później znowu stał się wielkim kombatantem, już w tych nowych czasach. I wrócił do tej historii, przedstawiał się jako bohater, który wszędzie brał udział.

## **Nie słyszała Pani, żeby ktoś kwestionował właśnie te jego zasługi?**

Tak, kwestionuje ta cała książka tej pani z Jabłonna. Tak! Oni wszyscy po kolei – ci wszyscy partyzanci, z którymi ona rozmawiała – ona ich pyta o Piekarskiego, a oni mówią, że nic o nim nie słyszeli, nie widzieli go, na oczy go nie widzieli, nie spotkali go nigdzie. Tak, o!

## **A w tej książce nie ma nic o Pani ojcu? W tej, którą ta pani napisała?**

Nie ma nic o moim ojcu. Nie ma nic. Z tym, że mój ojciec to był ośrodek Sterdyń-Sokołów, a to była Jabłonna-Dzierzby. Tak, że ta pani mogła nie wiedzieć o moim ojcu rzeczywiście, bo to jednak już był inny teren. To było... Bo to było tak – obwód był sokołowski, ale były ośrodki. Był Ośrodek Sterdyń, Ośrodek Jabłonna, Ośrodek Korczew chyba, ośrodek jakiś jeszcze inny, więc mój ojciec był w innym ośrodku. Tak, że ona... Jeśli rozmawiała z tamtymi partyzantami, mogła nie wiedzieć. Ja mam oświadczenie kogoś, kto wie, że ojciec był łącznikiem, bo on był też łącznikiem. On to pisze, ale ta autorka tego nie przytacza.

## **Czyje oświadczenie?**

Mam oświadczenie [Franciszka] Pietranika, który był później na Syberii. Wysłany został na Syberię. Niedawno, parę dni temu znalazłam. Mam takie oświadczenie, że on ojca znał jako łącznika z terenu Sokołów-Sterdyń, a on był z kolei łącznikiem na Ośrodek Jabłonna, czyli Jabłonna-Dzierzby.

## **Jak on się nazywa?**

Pietranik, nie pamiętam imienia. On był na Syberii, przeżył, z Syberii wrócił i właśnie z mamą się spotkał, i takie oświadczenie jej przekazał. Mamy taki bardzo mocny dowód, Sybiraka. I mamy jeszcze dowód [od] kogoś, kto był w dowództwie, w tym obwodowym dowództwie AK Sokołów Podlaski. Też jest oświadczenie, że ojciec był właśnie łącznikiem. To był ktoś, kto miał równoległe stanowisko do Piekarskiego w obwodzie AK, czyli jak tamten wiedział o ojcu, to i ten musiał wiedzieć... Czyli to trzeci świadek. Jeszcze jest dwóch innych świadków, też takich bardzo mocnych, bardzo takie pewne nazwiska.

## **Z jakiego czasu są oświadczenia?**

Jak mama wstępowała do Z[wiązku] B[ojowników] o W[olność] i D[emokrację], to był jakiś 1956 r., 1956-1957 r., kiedy od nich uzyskała takie oświadczenia.

## **Notatki Piekarskiego**

**Wspomniała Pani, że te notatki Piekarskiego mają ci dwaj historycy z IPN-u i że Pani nie miała do nich...**

Nie chcieli mi ich pokazać. Ja bardzo ich prosiłam.

## **Jak argumentowali odmowę?**

Mariusz Bechta mi tłumaczył, że: To wszystko jest rozproszone, proszę pani, to by wymagało dużo czasu. To ja mówię: Ja mam dużo czasu. Ja uporządkuję, ja panu pomogę, będę pracowała na pana rzecz, tylko niech mi pan udostępni. Bo liczyłam na to, że w dokumentach od Piekarskiego znajdę coś na temat ojca. Ale mi ostatecznie odmówił, powiedział, że nie, że nie pomoże.

To była w ogóle taka historia, że Piekarski był narzeczonym mojej siostry ciotecznej. W początku lat pięćdziesiątych miał być ich ślub na wsi w Łazowie. Myśmy się szykowali, to było ciekawe, bo ja się szykowałam na wesele mojej kuzynki z nim. I na tydzień przed ślubem to się rozwiało. Ta moja siostra przysłała do mojej mamy z płaczem i wtedy powiedziała, że się dowiedziała, że on był, że on wykonywał wyrok śmierci. Znaczący odczytał ojcu wyrok śmierci.

**Pani kuzynka dowiedziała się, że on odczytał wyrok na Pani ojca, tak?**

I zrezygnowała z tego ślubu. Wycofała się wtedy.

## **Od kogo się dowiedziała?**

Może nawet od niego. Brat jego matki był księdzem. Oni pojechali po błogosławieństwo do tego księdza, przed samym ślubem już. I on prawdopodobnie zobligował go do tego, że on ma ujawnić jej tę historię, dlatego że... Prawdopodobnie dlatego, że to i tak wyjdzie kiedyś, a poza tym, no, może sumienie katolickie mu nakazywało, prawda, powiedzenie narzeczonej o tym. Ja myślę, że to tak było, że po prostu, że on ujawnił tę historię jej, zgodnie z tym zaleceniem księdza, i myślał, że ona wytrzyma. A ona wtedy... To był dla niej straszny wstrząs, szok, ona się po tym długo nie mogła pozbierać, bardzo długo nie mogła dojść do siebie po tym. Ale w każdym razie w ostatniej chwili się wycofała, nie doszło do ślubu.

### **Potem Pani też mieszkała w Warszawie. Czy w czasie tych kilkudziesięciu lat miała Pani z Piekarskim kontakt?**

Moja mama była u niego, odszukała go, poszła do niego i to była taka bardzo, bardzo dramatyczna scena, bo on nie chciał w ogóle mamy wpuścić do domu, krzyczał strasznie, ręce mu się trzęsły i powiedział, że on nie wie, o czym mama mówi. Bo mama go zapytała, dlaczego zabił nam ojca. On krzyczał, że nie wie, o czym mama mówi, a w ogóle to ona nie rozumie czasów, w jakich żyje. Wykrzykiwał jej. I że może ona ma jakiś żal o siostrzenicę. A mama mówi: Proszę pana, ja mam pięciorko dzieci, siostrzenica to dla mnie...

### **Tę siostrzenicę, z którą miał się ożenić?**

Tak, tak. On tak próbował jakoś tak zvekslować to na ten temat. Mama straciła męża i ojca pięciorka dzieci, i miałyby żal do niego o siostrzenicę! No to były ich sprawy, przecież to nie o to chodziło. W każdym razie powiedziała, że był w strasznym stanie, nawet jej nie zaprosił, żeby usiadła, tylko wrzeszczał i... I opuściła jego mieszkanie. Dopiero później po jakimś, po pewnym czasie... Chyba po dwóch latach dostaliśmy anonim, że to „Sokolik” zabił ojca.

### **Czyli mama u niego była w pięćdziesiątych latach?**

W 1954 chyba.

### **A później już nie...**

Później już nigdy, później już nie, później już nie mieliśmy nigdy żadnego kontaktu. To już było dla nas za trudne wtedy. Myśmy już mieli chorą siostrę psychicznie bardzo, ciężko chorą, już skupiliśmy się na tym, żeby się jakoś ratować – ją, siebie. Myśmy już nie dochodzili wtedy. Już tak wierzyliśmy, że tak było, jak ten wtedy anonim nam przedstawiał, i daliśmy sobie spokój. Mama nam zresztą nie pokazała tego listu, bo tam prawdopodobnie były opisane jakieś bardzo drastyczne sceny o tym, jak ojca mordowano. Torturowali go. Myśmy w to uwierzyli i nie badaliśmy już więcej tej sprawy. Aż ja dopiero zaczęłam ten temat od nowa drążyć, czyli już w 2004-2005 r. dopiero.

### **A czy Pani rodzeństwo interesowało się tym tematem? Czy Pani jest jedyną taką...**

Jeden mój brat już nie żyje, był starszy ode mnie parę lat. I miał sześciorko dzieci, więc już nie miał czasu na to, żeby się w ogóle zajmować sprawą ojca. On żył tą sprawą ojca bardzo, strasznie ojca kochał, ale już jemu warunki nie pozwalały, żeby się tym zajmować. Siostra też miała bardzo dużo dzieci, bo w sumie miała dwa małżeństwa i trójkę dzieci z jednego małżeństwa, trójkę z drugiego i jedno wspólne mieli – tak, że siedmiorko dzieci wychowywała. Więc też nie... Ona robiła, co mogła, próbowała się przez swoich

znajomych, kolegów, koleżanki dowiadywać o ojcu, ale takie były różne wersje, które nam nic właściwie nie wносиły do tej całej sprawy. Druga siostra była bardzo ciężko chora, a najmłodszy brat miał cztery miesiące, kiedy zamordowano nam ojca... Nie miał okazji ojca w ogóle znać. Bardzo się włączył do pomocy. Jest w kontakcie z IPN (brat jest inżynierem, już na emeryturze, ma jednego syna). Ja się intensywnie zajmuję, tylko z tym, że niewiele mogę zrobić, bo ja nie mam dostępu do dokumentów. Właśnie na to liczyłam, mając z Paniami kontakt, bardzo się ucieszyłam, bo liczyłam na to, że Panie będą mogły mi kogoś zaproponować, kto się zajmie tym tematem i na przykład zechce pracę dyplomową napisać na ten temat... Bo to była taka symboliczna, bym powiedziała, sprawa mojego ojca. Był akowcem, później został przewodniczącym, później został zamordowany, później jak się borykała moja rodzina z tą całą historią, później ten Piekarski, który jest właściwie postacią, którą by należało do końca przeświecić, jak to wyglądało wszystko. Ja tak trochę na to liczyłam – pani Ania Zawadzka mi powiedziała, że to nie jest możliwe, że Panie nie znają nikogo takiego, historyka...

Próbuję ustalić, jaka to była organizacja, która wydała na ojca wyrok śmierci. Doszłam do tego, że tym egzekutorem, który ostatecznie ojca zastrzelił, był ktoś z Kiezi. Kiezie to jest przy samym Bugu taka maleńka miejscowość połączona razem z Kiełpińcem.

### **Pani była tam na miejscu?**

Może w lecie się wybiorę.

### **Pani chodzi o ustalenie, w jakiej on [egzekutor] był organizacji.**

Tak, chodzi o to, w którym imieniu ten wyrok został wydany i wykonany. Dla nas to jest strasznie ważne. Bo my chcemy się przekonać, czy rzeczywiście za tym stoi Piekarski. Ja rozmawiałam z jego żoną, więc to już jest w ogóle taka historia bardzo, bardzo poważna. Zaraz Pani to opowiem, bo to ciekawa historia. No właśnie. Bo przecież on nie wykonywał tego we własnym imieniu, tylko w czyimś imieniu. Jaka organizacja za tym stała? Dlaczego nam ojca zamordowano? Właśnie o to nam chodzi. A jeszcze wiemy tyle, że [Henryk] Dzierżewicz, to był taki, to był taki chłopak z Łazowa, uciekinier z wojska (z bronią zwiął z wojska), który był przy egzekucji ojca. Odmówił tego... On miał polecenie zabicia ojca i odmówił.

### **Tak bez konsekwencji?**

Za miesiąc został zabity.

### **Z tego powodu?**

Tak, zlikwidowali świadka, odmówił, nie zastrzelił, ale jednak był. Strasznie się tego



bał, trząśł się i mówił, że jego też zabiją. I nie mówił dlaczego, tylko mówił nam jego znajomy, że on, że on bardzo się bał, bał się o życie i powiedział, że on niedługo zostanie zabity. Więc zabili go, żeby zlikwidować świadka. Z nim razem jeszcze był Stefan Jeliński – to właśnie on uciekł na Ziemię Zachodnie, zmienił nazwisko i myśmy byli przekonani, że należałoby gdzieś tam szukać na tych Ziemiach Zachodnich. Okazuje się, że on po paru latach wrócił do Łazowa i został utopiony w Bugu. Więc pozbyto się następnego świadka.

### **Z tych ustaleń, z tego, do czego Pani dotarła, wynika, że ten wyrok został wykonany na rozkaz Piekarskiego?**

W czym imieniu Piekarski ten wyrok wyczytał – czy to był jego wyrok, przez niego ojcu wydany – czy za nim stała jakaś organizacja – jeśli tak, to kto. Ten, kto wykonywał, to też z jakiej był organizacji, bo wiemy, że oni byli wszyscy powiązani z Seroczynem, a Piekarski był z Seroczyna. To są te wsie obok, Seroczyn, Kiełpiniec, Kiezie – to są przecież obok wsie, i Łazów też. Tak, że to byli okoliczni ludzie, ale przecież oni musieli... Oni musieli być jakoś powiązani, że oni ten wyrok wykonali. Z jakiego powodu właśnie oni wykonali ten wyrok. Właśnie...

W 1956 r., na podstawie ustawy rehabilitującej akowców, mama dostała rentę. Po 11 latach, myśmy już prawie byli dorośli.

### **W IPN-ie nie ma teczek ojca?**

Jest, w IPN-ie jestteczka ojca. Napisałi nam tylko tyle, że Feliks Badurka nie żyje.

### **Który to jest oddział IPN?**

Warszawski. Skoro Krajewski w swojej książce pisze, że ojciec był wójtem, no to pytamy, jakie ma na to dokumenty. Nie ma na to dokumentów, no ale skądś wie. No to skąd wie? Aha, jeszcze była w „Tygodniku Siedleckim”, taka była informacja, że ojca zabili ubowcy. I to podaje „Tygodnik Siedlecki” w roku 1990. Była informacja, że przewodniczący Rady Narodowej, naczelnik gminy Sterdyń, został zabity przez ubowców. Więc znowu pytamy, skąd taka informacja, że przez ubowców naraz, no, jakaś nowa zupełnie historia. Gdzieś jakieś dokumenty są, tylko my nie możemy do nich dotrzeć.

### **Nie ma tych dokumentów?**

Podejrzewamy, że z tym UB to była taka fikcyjna historia zmyślona przez kogoś, żeby znowu odwrócić naszą uwagę. Bo tylko jak się zaczyna coś dziać wokół ojca, to od razu się znajduje jakaś następna wersja.

### **Ale teraz już Piekarski nie żyje.**

Ale wtedy, w latach dziewięćdziesiątych, żył. To było w 1990 r., ta informacja się ukazała. Jak siostra zaczęła trochę krążyć wokół tematu i znalazła jakiegoś znajomego, który... Wspólnego zresztą znajomego, który chciał jej opowiedzieć coś o ojcu, to zaraz się ukazała notatka w „Tygodniku Siedleckim”, że ojca zabili ubowcy. Ale ciekawe było to, że ja się o tym dowiedziałam z Internetu, parę miesięcy temu. No to znaczy, że co? Że ktoś czuwa nad tym tematem, no, proszę pani, przecież to jest 66 lat, prawda? I ja w Internecie szukam w takim... Na portalu „Żołnierze wyklęci” szukam jakiejś informacji i dowiaduję się, że Feliks Badurka... Była taka notatka w 1990 r., że został zabity przez ubowców. No, bez sensu. Czyli ktoś czuwa bardzo dokładnie nad tą naszą sprawą.

### **Nie wie Pani kto?**

Nie wiem. Byłam w IPN w Lublinie. Prokurator podjął śledztwo w sprawie ojca. Jest oficjalne śledztwo.

### **A kiedy Pani złożyła wniosek do prokuratury?**

Ja byłam w lecie w prokuraturze, czyli gdzieś w maju, czerwcu złożyłam wniosek do prokuratury.

### **Nie wiadomo, kiedy coś się będzie działo w tej sprawie?**

Cisza, taka absolutna cisza. To daleko, to strasznie niewygodnie jeździć do Lublina. Na razie cisza. Aha, teraz jeszcze Pani opowiem – to jest taka historia, jak ja odwiedziłam jego żonę. Mnie to bardzo nurtowało, że właśnie..., że Piekarski prawdopodobnie jest odpowiedzialny za śmierć ojca. Już wiedziałam, że on nie żyje, bo o tym już się w Sokołowie dowiedziałam, ale liczyłam na to, że w domu jego są jakieś notatki, które pozwolą nam ustalić... Bo my tak naprawdę..., myśmy nigdy nie chcieli żony zawiadamić Piekarskiego o tym, że on jest posądzony o to morderstwo, tylko myśmy chcieli się dowiedzieć o naszym ojcu jak najwięcej. Byliśmy przekonani, że w jego notatkach możemy coś znaleźć, skoro on się tym zajmował tak bardzo, tym tematem partyzanckim.

### **Kiedy to było?**

Byłam w ubiegłym roku. To było dla mnie takie straszne przeżycie... Byłam tak skupiona na tym, czy mi się w ogóle uda wejść do tego domu. I zadzwoniłam do tej pani. – Czy pani może ma jakieś notatki po mężu? – Nie mam notatek, wszystko przekazałam, ale chętnie z panią o moim mężu porozmawiam. To ja się z panią kiedyś skontaktuję. – Nie, nie, jak już jestem obok pani domu... Tak bardzo się bałam, że ona mnie spławi, że nic z tego nie będzie. Weszłam do domu, zobaczyłam biurko, gdzie zapewne właśnie Piekarski

urzędował, popatrzyłam na to biurko, przy którym kiedyś stała moja mama. Bardzo miła pani, bardzo sympatyczna, bardzo. To lekarka chyba. Bardzo dobrze się nam rozmawiało. Ja zaczęłam rozmowę od tego, że podałam swoje nazwisko. I pomyślałam sobie tak: Jeżeli ta pani coś wie i ja podam nazwisko Badurka, to ona zareaguje oczywiście. Ale jej to nic nie powiedziało, więc już wtedy wiedziałam, że spokojnie możemy sobie rozmawiać. I rozmawialiśmy o mojej siostrze, o tej kuzynce, która była narzeczoną Piekarskiego, bo ją – jak to kobietę – strasznie ją ten temat interesował. Jak najwięcej chciała się o niej dowiedzieć. I tak po kobiecemu była bardzo ciekawa. Prawdopodobnie była w nim zakochana, bo nie było jej to obojętne, że była przed nią jakaś inna dziewczyna.

### **A ta żona skąd pochodzi?**

Ta żona jest z Warszawy, ona nie miała pojęcia o tych wszystkich sprawach. Nie jest wprowadzona w ogóle w ten temat, nie wiedziała nic. Ja jej opowiadałam o tej Lucynie<sup>17</sup>, opowiadałam jej takie różne historie, właśnie jak ona wyglądała, jakie miała zainteresowania. Pani Piekarska pokazywała mi albumy i pytała, czy ona jest na którymś z tych zdjęć. Nie rozpoznałam, ale widziałam, że jej dom jest. Później mnie zapytała, czy ja wiem, dlaczego oni się rozeszli, dlaczego nie doszło do ślubu. Ja się wtedy zastanawiałam, co mam zrobić. Był to problem dla mnie, prawda? Ale pomyślałam sobie: Jeżeli ta pani nic nie wie, to po co ja jej mam mówić takie rzeczy? Niech już ona... Nam to w niczym nie pomoże, a dla niej to będzie potworny cios, więc postanowiłam ją oszczędzić. I zmyśliłam, że nie pobrali się dlatego, że ksiądz, u którego byli po błogosławieństwo, powiedział, że ona jest bardzo mała, szczupła i że nie urodzi dzieci. I ona tak mówi: A, to możliwe, bo oni na punkcie dzieci byli tacy szaleni i dla nich to było takie strasznie ważne, żeby mieli dzieci. Żeby każdy z nich miał dzieci. I uwierzyła w to.

### **Ona wiedziała, że mąż był w AK i te wszystkie rzeczy?**

Znaczy ona wiedziała dużo... Ona zna historię przez niego opowiadaną, więc zna wszystko z innej strony. Tak, sądzę, że jest urzeczona jego tym bohaterstwem, po prostu. Jeszcze chwilę porozmawialiśmy, powiedziała, że notatki są u pana Behty, historyka Behty z IPN-u, i na pewno on mi udostępni. Bo ja powiedziałam, że chcę tak wiedzieć ogólnie, bo jestem z Podlasia, z tamtych terenów, chciałabym coś wiedzieć również o moim ojcu, ale nic więcej nie powiedziałam. I ja wtedy wierzyłam, że u Behty znajdę rzeczywiście to, czego szukam. Informację o tym, w jakich okolicznościach zginął ojciec. Ale jak się przedłużała między nami korespondencja i wiedziałam, że z tego nic nie będzie, to w końcu napisałam pismo do pani Piekarskiej. Nie napisałam tak definitywnie, że ojciec... Że jej mąż był zabójcą naszego ojca, tylko napisałam, że jest takie podejrzenie, że my szukamy w tej chwili takich wiarygodnych informacji i żeby ona nam pomogła. Jeżeli może, to niech ona wpłynie na historyka Behtę, jakoś się z tym oswoi i wykorzysta

---

<sup>17</sup> Wspomniana wcześniej narzeczoną Wacława Piekarskiego, kuzynka Krystyny Badurki.

całe to środowisko, z którym się kontaktuje, żeby nam pomóc ustalić okoliczności śmierci naszego ojca... A proszę sobie wyobrazić, że pani Piekarska ten list zaniiosła do historyka IPN, do pana [Kazimierza] Krajewskiego. Do tego historyka, który napisał książkę *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, a on nam o tym przez rok nic nie powiedział.

### **I to jeszcze bardziej go zamknęło?**

W każdym razie po roku napisał: Pani się myli, bo Piekarski nie był zabójcą ojca. Ja sobie pomyślałam: jakim on jest historykiem? Bo jak on może powiedzieć, czy on był czy nie był. Przecież ani on nie ma dowodów na to, że on nie był, ani ja nie mam dowodów na to, że był, ale przecież są jeszcze ludzie, którzy żyli w tamtych czasach, w latach pięćdziesiątych. Zresztą on nie wie o tym, że moja mama w latach pięćdziesiątych już była u niego [Piekarskiego] w domu. Ale to była taka śmieszna historia. Ja byłam w Dzierzbach u jednego z partyzantów z obwodowego patrolu żandarmerii, bo chciałam się dowiedzieć czegoś o ojcu, ten partyzant mi nic nie powiedział, ale Krajewski mi napisał: Pani się przecież kontaktuje ze środowiskiem akowskim, ten partyzant ma straszny żal do Piekarskiego i on dlatego pani przedstawił jego jako zabójcę. Jak strasznie skłócone musi być to środowisko, prawda? Jeden drugiego podejrzewa, rzucił na niego takie podejrzenie, że to on mnie źle informuje... I wręcz sugeruje, żebym ja się z nim nie kontaktowała, bo to sensu nie ma. Bo tamten człowiek podaje informacje, które nie są prawdziwe.

### **Tylko jednego nie rozumiem – skoro notatki ma Bechta, to czemu Krajewski odpisywał?**

Bo oni są w tej samej komórce [w IPN]. Zdaje się, że Krajewski jest przełożonym Bechty. Albo odwrotnie. Nie wiem.

### **A kiedy była ta wymiana korespondencji z nimi, z nim?**

To wszystko było w tym roku, w lecie. Niedawno. Parę miesięcy temu z Krajewskim wymieniałam korespondencję.

### **A tam na miejscu, w urzędzie gminy nic takiego się nie...**

Byłam w archiwum w Siedlcach niedawno i ustaliłam, jakie dokumenty podpisywał naczelnik gminy, ale jeszcze nie wyciągnęłam ich z archiwum. Spróbuję ustalić, gdzie są podpisy ojca. Jeżeli będą dokumenty z podpisem ojca, to mogą być dopiero od... Styczeń, luty, marzec, do jedenastego kwietnia 1945 r.

## Feliks Badurka

### A Pani tata miał drugie imię?

Nie, Feliks, Feliks Badurka.

### A czy miał jakiś inny pseudonim poza „Brysem”?

Nie. Znaczy ja nie wiem nic, mama też chyba nie znała innego jego pseudonimu, tylko „Bryś”. Ja byłam naprawdę jeszcze wtedy dzieckiem... Na pewno wiele rzeczy słyszałam, tylko nie zwróciłam na nie uwagi... Nie zapamiętałam sobie. Bo mama dużo rzeczy opowiadała o ojcu. Opowiadała na przykład, jak brał udział w różnych walkach i później uciekał, Niemcy go gonili. Kiedyś ukrył się w stodole pod sianem. Niemcy kłuli siano bagnetami, ale na niego nie natrafili. Miał szczęście. Właściwie wszyscy mieliśmy wtedy szczęście. Ja pamiętam jego... Jego mundur, jego bryczesy, jego oficerki. Pamiętam piosenki partyzanckie, które nucił, np. „Łączko, łączko, łączko zielona. Któż cię, łączko, będzie kosił, jak ja będę szablę nosił”... I taką: „Po cóż ci kochanie wiedzieć, że do lasu idę spać, dłużej tu nie mogę siedzieć, na mnie czeka leśna brać”. I jeszcze taką: „Po partyzancie dziewczyna płacze, nie płacz dziewczyno, szkoda twych łez, jeszcze się jutro z tobą zobaczę, nim mego życia nastąpi kres”. Zdjęcie mam ojca z czasów, kiedy był w wojsku w Korpusie Ochrony Pogranicza. Miał dwadzieścia kilka lat.



Rok: 1929. Feliks Badurka w Korpusie Ochrony Pogranicza

## Powszechne wiejskie okrucieństwo

### Chciałam jeszcze zapytać o Żydów – czy po wojnie wracali jacyś Żydzi?

Nie, właśnie nie. Rzeczywiście, nie słyszałam, żeby ktoś wrócił. Nigdy nie słyszałam takiej historii, żeby wrócił jakiś Żyd. Ja pamiętam tylko historie o Żydach opowiadane już po wojnie, jak ja już byłam świadkiem rozmów tych takich sąsiedzkich. Opowiadano o Żydach przedwojennych, bo oni prowadzili... Oni się nie zajmowali rolnictwem, tylko mieli sklepy, mieli zakłady krawieckie. Rzemieślnicy albo handlarze. Świadczyli jakieś usługi i te kontakty były z nimi bardzo bliskie. Byli przecież chłopcy, którzy mało mieli swojej ziemi i oni na rzecz Żydów pracowali, oni ich zatrudniali. Był taki sąsiad jeden, który... On ich woził, takiego jednego z tych bogatych Żydów woził. Najwięcej historii właśnie on opowiadał o Żydach przedwojennych, ale ja zwróciłam uwagę na jedną rzecz, to znaczy, ja jeszcze wtedy byłam dzieckiem, nie bardzo to wszystko rozumiałam, tylko zauważyłam,

że oni byli takim... Takim tematem, takim byli materiałem [celem] pośmiewiska na wsi, że jak opowiadali o nich, to opowiadali o tym, jak im dokuczali, jak się nad nimi znęcali. Ale muszę jedną rzecz dodać, bo gdybym Pani opowiedziała w tej chwili, jak wyglądało życie na wsi w tamtych latach, to to życie było...

### **Przed wojną?**

Nie, nawet to, które ja pamiętam, po wojnie. To to życie było..., dużo było w takim powszechnym życiu wiejskim okrucieństwa. To wynikało z tej ciemnoty i z tego prymitywizmu w sumie. To nie było tylko skierowane przeciwko Żydom, bo ja później zdałam sobie sprawę z tego, dlaczego te żarty nawet związane z Żydami były takie okrutne, takie bolesne. Takie dotkliwe. No bo one były w stosunku do każdego, kto był trochę inny. Na przykład żartowano i dokuczano bardzo osobom kalekim, chorym psychicznie – to był „wariat”, to był „głupek”. Leciały dzieci za nim i krzyczały „głupi”, więc w ogóle okrucieństwa było na wsi bardzo dużo. To było tak powszechne zjawisko... Okrucieństwo było nawet w takich żartach, czy związane było z jakimiś takimi ludowymi obrzędami. Na czym polegał Nowy Rok – to było obchodzone w ten sposób... Przecież zimy były wtedy straszne, szczególnie na wsi były mroźne, wszyscy marzli i tak już w swoich domach. A jeszcze żarty polegały na tym, że na przykład na Nowy Rok weszli na czyjś dom i zatkali dymnik, komin. No, przecież to było straszne! W środku zimy 20 stopni mrozu i trzeba iść, i ten komin... Albo na przykład komuś innemu wyciągnęli wóz, taki drabiniasty wóz, i do stawu go wrzucili. To były takie wygłupy, na tym polegały żarty. Więc to wszystko było takie bardzo okrutne. Ja na przykład zapamiętałam taką historię ze wsi. Wyglądałam przez okno, byłam jeszcze bardzo mała. Przychodził do wsi, z innej wsi, przychodził taki straszny pijak. To był alkoholik, on był zamroczony absolutnie alkoholem. Był w stanie chyba takim nieprzytomnym raczej, przychodził jednak na własnych nogach. Wtedy zbierali się chłopcy, podrzucali go do góry i uciekali. I on spadał. I to była ich zabawa. Na tym polegała ich zabawa, że oni cieszyli się właśnie, że on spadał na ziemię bezwładny. Jak on się podnosił, to oni go znowu podrzucali do góry, i znowu. To było tak wiele razy. On się jakoś tam później... Podobno alkoholik, pijak jest dosyć elastyczny, więc on jeszcze później żył po tym wszystkim. Ale chodzi o to, ja chcę Pani powiedzieć, jak bardzo okrutne były te zabawy. I jak ja się dzisiaj zastanawiam nad tym, dlaczego Żydów tak źle traktowano. No bo na tym to właśnie polegało, że oni byli inni, im dokuczano, a dokuczano im w taki sposób, jaki wtedy był przyjęty. No, na przykład złapali Żyda i mu brodę podpalili – oni mieli takie długie brody, więc mu podpalili tę brodę i mieli radość z tego, jak on cierpiał. Albo na przykład obwiązali go słomą i gdzieś go zawlekli do jakiejś stodoły, i go kłuli szpileczkami. To było straszne, a dla nich to była wielka uciecha, wielka radość.

Aha, ja miałam ukochane swoje kotki, bo całe życie strasznie kocham zwierzęta, od samego początku. Ja się bawiłam na wsi tylko lalkami, kotkami (mnie cała ta wieś mało obchodziła). Jak wyszłam ze swoim pieskiem na podwórko, to chłopcy rzucali do tego

psa kamieniami. Albo pamiętam mego ukochanego kotka w domu, jak kiedyś kolega mojego brata wziął bat, bo zawsze bat stał przy drzwiach, i tego kota mojego ukochanego tak z całej siły uderzył tym batem. Nic mu ten kociak nie zrobił. Po prostu to była dla nich zabawa – bicie, zabijanie, kaleczenie, robienie krzywdy. No, zwierzęta też stanowiły obiekt właśnie takiego też ścigania i...

### **Ale to tylko młodzi ludzie czy...?**

Tak, młodzi, ale wracając do tych czasów, kiedy byli partyzanci; przecież to byli tacy sami ludzie, oni byli zdolni do okrucieństwa. I dlatego dzisiaj wybielanie ich i mówienie, że to byli tacy wielcy bohaterowie, którzy tylko się poświęcali dla ojczyzny, to wielka brednia! To byli ludzie, którzy pochodzili z biednych rodzin. Jedni szli do UB, drudzy szli do milicji, a inni szli do lasu. Byli z tego samego wiejskiego środowiska. Mieli te same nawyki, tę samą świadomość, tę samą wrażliwość, żadnej wrażliwości właściwie nie mieli. Więc robienie krzywdy komuś, bicie, zabicie, to nie było jakimś dla nich wstrząsem moralnym, absolutnie. Dla jednych i dla drugich zresztą. To czasami nawet tak było, że z jednej rodziny pochodzili i ci, i ci. Jeden był w UB albo w milicji, a drugi był w lesie, więc... Oczywiście, tak. Jest taka jedna rodzina, nawet bym mogła o niej opowiedzieć, ale to już może kiedy indziej, że brat wydał swego brata, który był bardzo okrutnym partyzantem. Bo był wrażliwszy, bo pisał wiersze, był poetą. Tak, że o tej wsi mogłabym powiedzieć, że skok cywilizacyjny właśnie polega na tym, że ludzie jednak..., jednak stali się wrażliwsi, że następuje postęp dlatego, że teraz już nie ma takiego zwyrodnienia wśród ludzi młodych, jak było kiedyś.

### **W naszych badaniach często pytamy o to, jak ludzie pamiętają Żydów – z opowieści rodziców, sąsiadów – przed wojną. A druga rzecz – jak się mówiło po wojnie. W Łazowie było dużo Żydów przed wojną.**

Było dużo Żydów przed wojną i tylko po wojnie mówiło się o tym, jakie były z nimi historie związane przedwojenne. Natomiast ja nie... Wiedziałałam tyle, że ich wywozili do Treblinki, że Żydów z Łazowa, z okolic Łazowa powywożono do Treblinki, że oni tam poginęli. Że żaden nie wrócił tam, w tamte okolice. Być może niektórzy przeżyli i znaleźli się w ogóle gdzieś tam poza Polską, ale w tamte okolice nie wrócił żaden. Żaden się nie upomniał o swoją tę posiadłość. Nie było nigdy żadnego procesu, nic nie słyszałam nigdy o tym, żeby ktoś wystąpił o zwrot swojej posiadłości żydowskiej. Nie mówiło się o tym. Słyszałam o tym, że się niektórzy wzbogacili na... To tak się mówiło: „Wzbogacili się na Żydach”. Tak. O tym słyszałam, ale ja byłam za mała, żeby mnie to w ogóle jakoś interesowało. Moja rodzina zresztą nie interesowała się takimi sprawami, więc myśmy nic bliżej na ten temat nie wiedzieli. To zdaje się byli tacy, którzy mieszkali gdzieś dalej, poza wsią, bliżej może Treblinki – to może o nich się mówi. W każdym razie byli ludzie, o których mówiono, że oni się wzbogacili na Żydach

**Wzbogacili – czy to znaczy, że w czasie wojny się wzbogacili, czy po wojnie na przykład przejęli ich ziemię, albo ukrywali ich w jakiś sposób?**

Czy ukrywali? Ja nie słyszałam, żeby kogoś tam ukrywano. Na mojej wsi na pewno nikogo nie ukrywano, żadnego Żyda. Wzbogacili się w... Tego nie wiem. Szczerze powiem, że nie wiem, w jaki sposób mogli się... Chyba chodziło o dolary jakieś, no ale... Złoto i dolary. Treblinka była za daleko, nie jeździli do Treblinka na te poszukiwania. Mój mąż może mógłby coś na ten temat powiedzieć – mieszkał koło Treblinka. Być może, że oni byli przechowywani w Łazowie, tylko że się nie uchowali do końca wojny. Być może płacili złotem za to przechowywanie – tak mogło być. Ja, szczerze mówiąc, nie znam tego tematu, nie chciałabym Pani wprowadzić w błąd. Jeśli się weźmie pod uwagę, że ludzi wsi, a dokładniej ludzi niskiego pochodzenia, charakteryzowały takie cechy, jak brak wrażliwości na czyjeś cierpienia i chciwość, to łatwo sobie można wyobrazić, że to wzbogacenie się na Żydach, mogło być dla Żydów bardzo bolesne.

**O tej rozstrzelanej rodzinie była mowa w książce tej pani, która pisała o Jabłonnie, tak?**

A nie, nie. Ta rodzina, o której ja mówię, że ten Żyd pokazywał ludzi, którzy go przechowali i za to zostali straceni, jest opisana w książce Piekarskiego.

**A jak to było opisane, gdzie się to działo?**

W Paulinowie. Jest też w tej książce, która została wydana w opozycji do książki *Złote zniwa*. Zna pani tę historię? Rytel napisał, książdz, Rytel. Wyszła taka nowa książka, która jest odpowiedzią na książkę Grossa, gdzie on tam podkreśla, ilu Żydów zostało przechowanych dzięki Polakom [Kopówka, Rytel-Andrianik 2011].

**Pani czytała tę książkę?**

Jeszcze nie czytałam. Ja mam ją w domu. Tam może Pani znajdzie najwięcej informacji na ten temat, bo tam będą chyba informacje sprawdzone... Moja mama czasami opowiadała o Żydach, ale my pochodzimy z takiej rodziny, takiej bardzo przyjaznej wszystkim, więc w mojej rodzinie nie było rasizmu, antysemityzmu, więc... Ja zresztą mam przyjaciółkę, największą moją przyjaciółką od szeregu lat jest właśnie Żydówka, więc... Więc ja właściwie nigdy nie byłam taka wyczulona na ten temat i specjalnie nie..., nie rozróżniałam, czy to Żyd czy nie-Żyd. Jeśli była jakaś opowieść, to albo ją zapamiętałam, albo nie, ale nie pod tym kątem.

*Warszawa, 15 grudnia 2011 r. (2 godziny 47 min.)*



## Epilog

Prokuratura IPN w Lublinie umorzyła śledztwo, stwierdziwszy, że zabójstwo wójta gminy Sterdyń – Feliksa Badurki – nie było zbrodnią komunistyczną. Przy okazji tego śledztwa odnalezione zostały nieznane mojej rodzinie dokumenty, dzięki którym wyszło na jaw, że poza dwoma „zlikwidowanymi” uczestnikami zbrodni z Łazowa i Kamieńczyka, o których wiedzieliśmy, był jeszcze bezpośredni świadek z Seroczyna. Został ciężko pobity i wkrótce zmarł.

W 1956 r. Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie uznał, że są podstawy uzasadniające przeprowadzenie śledztwa o gwałtowny zamach, tj. o przestępstwo z art. 1. Dekretu o Ochronie Państwa z dnia 30 października 1944 r. W dniu 17 maja 1956 r. przedstawiono ten zarzut podejrzanemu X. W dwa tygodnie później śledztwo zostało umorzone „z powodu braku dowodów”.

W piśmie Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, skierowanym do Generalnej Prokuratury PRL w dniu 16 czerwca 1956 r. w sprawie dotyczącej zabójstwa Feliksa Badurki, podano: „Wobec podejrzanego o zabójstwo środek zapobiegający nie został zastosowany z uwagi na to, że było już śledztwu wiadomym, że **X, gdyby nawet i udowodniono mu inkryminowane przestępstwo, nie odpowiadałby przed sądem w związku z ujawnieniem się przezeń w 1947 roku w b. PUBP w Sokołowie Podlaskim**”.

W sprawozdaniu z akcji ujawniania w powiecie sokołowskim z dnia 7 maja 1947 r. podano, że ogólna liczba ujawnionych wynosi 331, w tym m.in. jeden członek nielegalnej organizacji o zabarwieniu [bliskim] S[tronnictwu] N[arodowemu] pod nazwą „Młodzież Wszechpolska” działający na terenie Politechniki Warszawskiej... W ramach pomocy dla ujawnionych 89 osób dostało zapomogi odzieżowe, w tym 10 również bilety na przejazdy kolejowe.

Wydaje się, że interesującemu moją rodzinę, ujawnionemu członkowi „Młodzieży Wszechpolskiej” z Politechniki Warszawskiej przyznano w „resorcie” nie tylko zapomogę i ewentualnie bilet kolejowy, ale „dopieszczono” go również po pewnym czasie tytułem doktora nauk technicznych. W każdym razie nie uzyskałam potwierdzenia ani Politechniki Warszawskiej, ani Polskiej Akademii Nauk, że taki tytuł został podejrzanemu X kiedykolwiek przyznany, a szczyił się nim od 1958 r.

Dla mojej rodziny to bez znaczenia, ale historycy IPN, którzy korzystają z opracowań tego autora, zapewne wiedzą, jak ta sprawa wyglądała. My chcielibyśmy tylko wiedzieć, co zrobiono z ciałem naszego ojca. Minęło już 67 lat i nie udało nam się tego ustalić. Nawet w Katyniu rodziny mogą postawić tablice, upamiętniając swoich krewnych, tam pomordowanych.

W innych dokumentach z archiwum IPN przeczytałam, że kilka dni przed uprowadzeniem taty na drzwiach domu została w nocy naklejona kartka, że ma zrezygnować z urzędu, bo w przeciwnym razie zostanie zabity. Mama zawiozła ją natychmiast do gminy i pokazała ojcu w obecności komendanta MO. Tata odpowiedział, że się nie boi, bo

jest w porządku wobec wszystkich ludzi. Mama nalegała, żeby nosił ze sobą broń. Tatuś odmówił. Powiedział: „Walczyłem z Niemcami, do Polaków strzelać nie będę”.

W ostatnim czasie przypadkowo los zetknął mnie z jednym z niewielu jeszcze żyjących świadków tamtych czasów. Znał ojca. Ze wzruszeniem słuchałam, jak wyrażał się o nim jako o bardzo szlachetnym człowieku. Takich opinii na przestrzeni tych sześćdziesięciu kilku lat słyszeliśmy wiele, właściwie od każdego, kto ojca znał. A nawet w kolejnym już pokoleniu mówi się: Rodzice mówili, że Feliks Badurka to był dobry człowiek, zginął niewinnie.

Obecnie w Internecie szkaluje ojca niejaki B. R. Przeczytaliśmy jego wpisy na portalu „Żołnierze wyklęci”. Ten autor sprawia wrażenie niezrównoważonego psychicznie, wobec tego nie będziemy na jego opinie reagować.

Mój rozmówca znad Buga opowiedział mi szczegóły dotyczące zbrodni na dziesięciu młodych aktywistach z Chodakowa. Zostali zamordowani i w okolicy wsi Głody ich ciała zostały wrzucone do Buga. Te ciała wypłynęły jednak na brzeg. W nocy ścisnął rzekę mróz (była połowa grudnia 1946 r.). Wówczas sprawcy zbrodni wyrąbali przeręble i popychali te ciała do tych przerębli. Ponieważ trudno je było tam zmieścić, podcinał im ręce i nogi. W takim stanie, pod lodem, znalazła je milicja. Zarządzono bardzo szeroką akcję, aby wyłapać morderców. Wykonano po kilkunastu dniach kilka wyroków śmierci.

W dniu 28 grudnia 1946 r. szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie meldował ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego: „Na skutek przeprowadzonych operacji ludność powiatu jest bardzo przestraszona, na widok i odgłos samochodu – wszyscy uciekają ze wsi. **Duża część chłopów jest wyraźnie zadowolona z terroru stosowanego przeciwko bandytom i ich rodzinom, i masowo obiecują gnać bandę ze wsi, jeśli się ukaże i donosić natychmiast władzom bezpieczeństwa**” [Krajewski (red.) 2007: 409].

A oto kilka innych akcji „herosów” z Podlasia, z dokumentów z archiwum IPN:

- » rodzina Adamczuków (rodzice i dwóch synów – uczniów) zamordowana 7 kwietnia 1945 r. w Mołomotkach (powiat Sokołów Podlaski) przez bojówkę „Orła” – NSZ, za to, że Antoni Adamczuk zapisał się do PPR;
- » rodzina Kobylińskich (rodzice i dwoje dzieci) zamordowana 15 maja 1946 r. w Białkach (powiat Sokołów Podlaski) przez bojówki „Jastrzębia” i „Boruty”, za odmowę współpracy z nimi;
- » Stanisław Latecki (żona umyślowo chora, jedno dziecko) zamordowany przez bojówkę „Sokolika” przy leśniczówce Przeździatka (powiat Sokołów Podlaski), w której mieszkał;
- » Franciszek Lewandowski, leśnik z leśnictwa Przeździatka, zamordowany 2 maja 1947 r. przez bojówkę „Sokolika” w czasie pełnienia obowiązków służbowych;

- » Jan Onysk zamordowany 4 grudnia 1945 r. w Ceranowie (powiat Sokołów Podlaski) przez bojówkę „Lachowskiego” za przeprowadzanie reformy rolnej;
- » Wacław Klimczuk, nauczyciel, kierownik szkoły w Gródku, wyprowadzony z domu nad Bug i tam zamordowany 5 lipca 1946 r. przez patrol poakowskiej bojówki (Ośrodka Nr 3) „za kontakty z władzami”;
- » Stefan Sieńczewski, szewc mający własny zakład w Ceranowie (powiat Sokołów Podlaski), zamordowany 24 listopada 1945 r. przez bojówkę WiN we własnym mieszkaniu, ponieważ „nie chciał udzielić im pomocy materialnej, kazał im pracować” (materiały SAWKW);
- » rodzina Chłabczów (Michał – lat 50, jego żona Marianna – lat 42 oraz sześćoro dzieci: Wiera – lat 15, Helena – lat 10, Anna – lat 7, Niuta – lat 5, Mikołaj – lat 2, nieochrzczone jeszcze dziecko sześciotygodniowe) zamordowana przez poakowską bojówkę partyzancką 25 listopada 1944 r. na kolonii Buchwałowo (powiat Sokołów Podlaski); ranni wówczas zostali: Anna Chłabcz – lat 17, Nina Chłabcz – lat 10 oraz chłopiec – lat 16 – o nieznanym tożsamości [Pietruczuk 2006: 7].

Jak łatwo przychodziło „żołnierzom z ryngrafami” mordowanie bezbronnych. A przy tym szczyli się odmawianiem porannych i wieczornych modlitw, uczestniczeniem w niedzielnych nabożeństwach i przyjmowaniem komunii.

Podaję poniżej przykład, jak historycy IPN umniejszają ilość dokonanych zbrodni przez powojenne zbrojne podziemie. W książce *Mazowsze i Podlasie w ogniu* pod datą 6 kwietnia 1945 r. napisano m.in., że niezidentyfikowany oddział zbrojny (prawdopodobnie OPŻ „Znicz”) rozbroił posterunki MO i wartownię S[traży] O[chrony] K[olei] w Kosowie Laskim. Ranni to jeden milicjant i jeden żołnierz z 3 batalionu operacyjnego KBW [Krajewski (red.) 2007: 262 (Aneks 1)].

Tymczasem w raporcie specjalnym naczelnika K[omendy] MO z dnia 12 kwietnia 1945 r. (z archiwum IPN) można przeczytać: „Napał na posterunek Kosów przez bandę NSZ – demolowano posterunek, zabrano pieczętki i kasy. Zdemolowano stację kolejową i rozbrojono milicję kolejową. **Zabito 5 osób, 2 uprowadzili**”.

W zachowanych w archiwum w Siedlcach dokumentach dotyczących gminy Sterdyń, wymienione są m.in. takie problemy, które miała do rozwiązania Rada Gminy i wójt w pierwszych miesiącach władzy ludowej:

- » Niemcy zabrali 80 % koni roboczych, wsi grozi głód, jeśli natychmiast nie otrzyma pomocy państwa, tzn. koni lub traktorów;
- » podjęto uchwałę, że za każdy wydany przez gminę dokument (zaświadczenie, zezwolenie, odpis itp.) pobierana będzie od mieszkańców opłata na pomoc Warszawie w wysokości 10 zł;
- » pilnie musi być uruchomiona sieć szkół na terenie gminy, z dożywianiem dzieci najbiedniejszych.

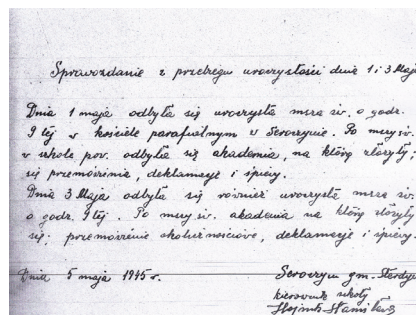
Ówczesne władze terenowe z szacunkiem i aprobatą odnosiły się do wartości duchowych, niesionych przez Kościół i tradycję. I tak w nowy porządek wmontowano uroczystości religijne dla szkół.

Na czym wtedy polegał „heroiczny opór” „obrońców niepodległości i demokracji”, „żołnierzy z ryngrafami”? Na „likwidowaniu” przedstawicieli władz i torpedowaniu pracy urzędów, na grabieżach i samosądach, na torturowaniu i mordowaniu sympatyków Polski Ludowej – POLAKÓW! (A może należało „zlikwidować” Stalina, Roosevelta i Churchilla?)

Ich pamięć, „żołnierzy z ryngrafami”, wyłącznie ich – jako bohaterów i patriotów – czci dzisiejsza Polska. Im stawiane są pomniki. W hołdzie im – „żołnierzom wyklętym” – Sejm Rzeczypospolitej uchwalił, a Prezydent podpisał ustawę, na mocy której 1 marca stał się świętem państwowym – Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Zastanawiam się, co by zrobił Prezydent Rzeczypospolitej Bronisław Komorowski – ojciec pięciorga dzieci – gdyby znalazł się w tamtym czasie i w tamtym, opisywanym przeze mnie, miejscu. Zapewne w czasie wojny byłby w AK, ale po zakończeniu wojny czy złożyłby broń i np. organizował szkoły, czy chodziłby z naganem po terenie i strzelał do tych, którzy te szkoły organizowali. Gdzie by Pan był wtedy, Panie Prezydencie?

W hołdzie wszystkim patriotom, którzy wykazali się bohaterską postawą w czasie wojny z Niemcami, a po wojnie podjęli trud dźwigania kraju z ruin i służbę ludziom, za które – tak, jak mój ojciec Feliks Badurka – ponieśli męczeńską śmierć z rąk narodowych katolików i innych oprawców z ryngrafami, zbudujmy pomnik z naszych podpisów.



Rok 1945. Sprawozdanie z uroczystości szkolnych 1 i 3 maja w Seroczynie.

Warszawa, 15 czerwca 2012 r. Krystyna Badurka-Rytel

## Bibliografia:

**Badurka-Rytel Krystyna**, 2010, *Apel do wójta gminy Sterdyń w powiecie Sokołów Podlaski o usunięcie pomnika „Sokolika” – członka a później dowódcy konspiracyjnej bojówki NSZ – Obwodowego Patrolu Żandarmerii, w latach 1044-1948*, „Gazeta Sokołowska” z 10 listopada 2010; [www.gazetasokolowska.pl/content/view/4142/30](http://www.gazetasokolowska.pl/content/view/4142/30) jako: *Gdzie leżysz, tato?!* (dostęp z 9 grudnia 2011).

**Kopówka Edward, Rytel-Andrianik Paweł**, 2011, *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oxford-Treblinka [Warszawa : Wydawnictwo Sióstr Loretanek] [Biblioteka Drohiczyńska 7]; [www.polacyizydzi.pl/dam-im-imie-na-wieki.pdf](http://www.polacyizydzi.pl/dam-im-imie-na-wieki.pdf).

**Kosieradzka-Trzczińska Jadwiga**, 2001, *Minione lata. Czasy okupacji i zniewolenia*, Jabłonna Lacka–Sokołów Podlaski: Drukarnia Sokołowskiego Ośrodka Kultury.

**Krajewski Kazimierz** (red.), 2007, *Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944-1956*, t. 1: *Powiat Sokołów Podlaski: materiały z sesji naukowej „Represje i opór przeciw rządowi komunistycznym w powiecie Sokołów Podlaski po 1944 r.” zorganizowanej 26 kwietnia 2006 r. przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Oficyna Wydawnicza Rytm.

**Pietruczuk Bazyli** (Walery Pakuła), 2006, *Księga Hańby*, wyd. 3: b.m.